Nr. 164 | Czwartek, 21 lipca 1932 | Rok 122

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

„Czas działa na naszą szkodę“.

Przed kilku dniami w lwowskiem „Dile“ zamieścił ks. mitrat Wojnarowski nader interesującą relację o swej medjacji między Rządem polskim a grupą dra Petruszewicza w r. 1921. Według tej relacji, wiążącej się zresztą z dawniejszą publikacją p. Stanisława Łosia, Rząd, walcząc w tym czasie z trudnościami na terenie polityki zagranicznej, miał się zwrócić do ks. Wojnarowskiego z prośbą o zapośredniczenie z „rządem“ emigracyjnym ukraińskim w Wiedniu. Płaszczyzna porozumienia miała polegać na tem, że w zamian za daleko idącą autonomję Małopolski Wschodniej owa grupa wiedeńska miała uznać fakt dokonany i pogodzić się z państwowością polską. Misja ks. Wojnarowskiego jednak nie powiodła się. W Wiedniu oświadczono mu, że „suwerenem nad Galicją Wschodnią jest Rada Najwyższa i dlatego nie należy wchodzić w układy z Rządem polskim“, we Lwowie zaś, gdzie niezrażony niepowodzeniem usiłował ks. Wojnarowski pozyskać dla porozumienia Nacjonalną Radę, „nazwano go wprost zdrajcą“.

Przedstawienie powyższego epizodu w paru szczegółach zdaje się odbiegać od ścisłości. Ostatnio mianowicie wyjaśnił p. ambasador Skirmunt, ówczesny nasz minister spraw zagranicznych, że nie Rząd polski zwracał się do ks. Wojnarowskiego z prośbą o medjację, lecz że ks. Wojnarowski, szczery zwolennik polsko-ukraińskiego pojednania, pojechał do Wiednia z własnej inicjatywy — oczywiście w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami polskiemi. Stwierdza również p. Skirmunt, że jakkolwiek zgodzono się wówczas na próbę ks. mitrata Wojnarowskiego, to jednak, znając nieprzejednane stanowisko dra Petruszewicza, nie wierzono w jej powodzenie i dlatego też do konkretnych warunków ugody jak i ustalenia technicznych szczegółów ewentualnych rozmów polsko-ukraińskich nie doszło. Jak wiemy — przewidywania te okazały się trafne.

Ale nie chodzi nam o konfrontację drugorzędnych faktów, skoro sam epizod odrzucenia wielkiej możliwości kompromisowej pozostał bezsporny. Inicjator tego epizodu dodaje nie bez goryczy garść komentarzy, usprawiedliwiających jego ówczesne stanowisko. Uważał on, że na terenie międzynarodowym aspiracje ukraińskie są nie do zrealizowania. Nadto — pisze — „uważałem, że czas działa na naszą szkodę, a nawet na nieprawdopodobny wypadek uznania suwerenności Galicji Wschodniej nie wierzyłem w możliwość istnienia małego państwa między bolszewikami i Polską“. I kończy: „Wypadki z roku 1921 są dla mnie dalszym dowodem, że los narodów zależy w wielkiej mierze od ich politycznych przewódców, od umiejętności przewidywania i realnej oceny rzeczywistości“.

Wnioski ks. mitrata są prawidłowe i wiekuiście aktualne. Uzupełnia je długa lista innych epizodów, w których z niezmierną dokładnością po jednej stronie stają konkretne możliwości polityczne, nawet poważniejsze od tych, które w roku 1921 omawiano w Wiedniu, a z drugiej „nieprzejednane stanowisko“. Raz po raz otwiera się brama i raz po raz ta sama doktryna zatrzaskuje ją szczelnie. Z biegiem lat, ze wzrastającą dysproporcją sił oczywiście owe możliwości stają się szczuplejsze, ale mimo narastania opłakanych doświadczeń nie słabnie upór w odrzucaniu istniejących atutów.

Grupie Petruszewicza ostatecznie trudno się dziwić. Rzuciła wszystko na szalę walki i na walce ugruntowała swą rację dziejową. Co więcej — w oderwaniu od kraju, jego potrzeb i bolączek łatwo weszła w krąg fikcji i bez większej osobistej szkody mogła pozostać wierną swemu dogmatowi.

Inaczej jednak wygląda sprawa krajowej reprezentacji politycznej Ukraińców, owej Nacjonalnej Rady, gdzie człowieka dobrej wola i najrozumniejszych poglądów nazwano wprost „zdrajcą“. Tu powinno było istnieć poczucie rzeczywistości i bezpośredniej odpowiedzialności za skutki takiego lub innego kierunku politycznego. Niestety — Nacjonalna Rada stała wówczas pod zupełnym wpływem grupy emigracyjnej. Wtedy to przecież ogłoszono bojkot pierwszego powszechnego spisu ludności, czego po dziś dzień nie mogą odżałować statystycy ukraińscy, i bojkot wyborów sejmowych, co także już po kilku latach uznać musiano za ciężki swą bezcelowością błąd polityczny, który w dodatku Polsce nie zaszkodził.

Czy i dzisiejsza ukraińska myśl polityczna nie podlega dogmatom, które tylokrotnie udowodniły swą nieprzydatność?

Zapewne — wpływ grupy dra Petruszewicza osłabł i w tak bezpośredniej formie już się nie przejawia. Tem silniej natomiast w pewnych kołach zyskały grunt wichrzenia emigracyjnych ośrodków terorystycznych, jakkolwiek odpowiedzialna opinja ukraińska stanowczo stwierdziła bezwzględną szkodliwość ich działalności. Ale i ta odpowiedzialna opinja, choć po doświadczeniach znacznie trzeźwiej myśląca, nie zdecydowała się jeszcze na przybicie do portu realizmu politycznego. Błąka się po manowcach i — czeka.

A tymczasem prawdą jest, że czas nie pracuje ani na pożytek błądzących, ani na pożytek czekających. Konjunktury wczorajsze mogą nie powtórzyć się jutro. Możliwość z przed kilku lat, nawet wykorzystana kiedyś, w najlepszym razie jest zmarnowaniem tych lat uporu lub wahań. Każda chwila niesie z sobą specjalne warunki i polityk, który w swym programie ich nie uwzględnia, tkwiąc w ideach już nieaktualnych i dając się wodzić hasłom przebrzmiałym, każdy taki polityk obciąża swe sumienie ciężką odpowiedzialnością wobec własnego społeczeństwa.

Z niepowodzenia rozmów przed 11 laty Polska szkody nie wyniosła. Ale historja ukraińska z tej daremnej misji ks. Wojnarowskiego i z ciężkich przejść lat następnych będzie musiała wygotować akt oskarżenia przeciw tym, którzy odrzucili wielką możliwość korzystnego kompromisu. Opóźniło to bowiem stabilizację życia ukraińskiego może o długie, długie lata.

Z ostatniej chwili.

Poważna sytuacja w Niemczech.

Nominacja komisarza rządowego dla Prus. — Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Berlinie i Brandenburgji.

Berlin. (PAT.) Ogłoszone zostało dziś w południe rozporządzenie nadzwyczajne prezydenta Rzeszy w sprawie przywrócenia ładu i porządku publicznego na obszarze Prus. Rozporządzenie zawiera dwa paragrafy.

1) Przewiduje nominację kanclerza Rzeszy na komisarza rządowego dla Prus. W tym charakterze kanclerz upoważniony jest do zawieszania członków rządu pruskiego w ich urzędach oraz do przejęcia agend pruskiego premjera i powołania innych osób do prowadzenia agend innych członków gabinetu pruskiego.

2) Na kanclerza przechodzą wszelkie upoważnienia, przysługujące uprzednio premjerowi pruskiemu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Berlin. (PAT.) W związku z nominacją komisarza Rzeszy dla Prus, członkowie rządu pruskiego odmówili podania się do dymisji.

Berlin. (PAT.) W Berlinie i Brandenburgji ogłoszony został stan wyjątkowy. Gmach Reichstagu obstawiony jest przez oddziały Reichswehry.

Katastrofa lotnicza we Lwowie.

Dziś o godz. 4 rano wydarzyła się we Lwowie katastrofa samolotowa, która na szczęście zakończyła się bez ofiar w ludziach. Wczesnym rankiem z parku lotniczego wystartował samolot wojskowy, pilotowany przez kaprala 6 p. lotn. Wiktora Fuchsa, z obserwatorem podpor. Peiningerem. Po chwili pilot stwierdził defekt w motorze, zdołał jednak wylądować na terenie dworca towarowego III Lwów-Kleparów obok fabryki papy. Podczas lądowania samolot został rozbity, obaj lotnicy wyszli jednak bez szwanku.

Sowiety fortyfikują pogranicze rumuńskie.

Czerniowce. (PAT.). Donoszą z okręgu naddniestrzańskiego o intensywnych pracach firtyfikacyjnych prowadzonych przez Sowiety. Oprócz linji okopów, zbudowanych naprzeciwko zamku Stefana Wielkiego, znajdującego się w Sorokach po stronie rumuńskiej, wzniesiono również potężny fort, na którym spostrzec można dalekonośne działa. Naprzeciw mostu Bekirowskiego (na rumuńskiej stronie), Sowiety budują również wielki fort. Prace fortyfikacyjne prowadzone są bez przerwy w dzień i w nocy.

Pensje będą wypłacane zgóry.

Warszawa. (PAT.) Prasa zamieszcza urzęd. zaprzeczenie Komisarjatu Rządu m. stoł. Warszawy o rzekomem zamierzeniu przesunięcia terminu wypłacania poborów urzędniczych w ten sposób, że po upływie 3 miesięcy pensję wypłacanoby z dołu, a nie z góry. Wedle tego komunikatu projekt podobnej zmiany nie jest wcale rozważany w Ministerstwie Skarbu.

Wielka burza gradowa nad Czerniowcami.

Czerniowce. (PAT.). W dniu wczorajszym przeszła nad Czerniowcami gwałtowna burza gradowa. Poszczególne kawałki lodu ważyły do 300 gramów. W jednej chwili ulice miasta zostały pokryte grubą warstwą lodu. W okolicznych wsiach wybite zostały zasiewy kukurydzy. Również tegoroczne zbiory jabłek i gruszek zostały poważnie zagrożone. W mieście wybitych zostało kilkaset szyb.

Przygotowania do światowej konferencji gospod.

Genewa. (PAT.). Komitet Rady Ligi, któremu Rada powierzyła powzięcie decyzji co do daty, miejsca i składu światowej konferencji gospodarczej i monetarnej, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Simona. Na podstawie rezolucji Rady, która zezwala na kooptowanie nowych członków, komitet postanowił wystosować zaproszenia do udziału w jego pracach do rządów Stanów Zjednoczonych i Belgji.

Przed konferencją w Ottawie.

Dwa oblicza Mac Donalda — Statystyka w roli medjatora. — Jak pogodzić ochronę celną z liberalizmem? — „Ottawa nie zawiedzie"

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Londyn, w lipcu 1932

Poprzednia konferencja międzyimperjalna — rodzaj wspólnego parlamentu Anglji, dominjów i kolonij — odbyła się przed dwoma laty w Londynie. Wówczas premjerem był „robotniczy" Mac Donald, dziś na czele rządu brytyjskiego stoi ten sam Mac Donald — przedstawiciel zgody narodowej. Jeśli w r. 1930 wyniki konferencji sprowadziły się niemal do zera, a delegaci kanadyjscy z premjerem Bennettem na czele odjechali pełni oburzenia z powodu nieuwzględnienia ich żądań — to dziś istnieje nadzieja, że kraje, nad któremi powiewa brytyjski Union Jack, dojdą jednak w imię wspólnego dobra do porozumienia.

Rolę nieubłaganego medjatora odgrywa teraz... statystyka. Niewzruszone cyfry, objektywnie ilustrujące otchłań, w którą stoczyć się może potężne imperjum, jeśli nie zastosuje środków zapobiegawczych, uderza swą rewelacyjnością. W Zjednoczonem Królestwie zarejestrowano przeszło 4 miljony bezrobotnych Sheffield, Birmingham, Manchester — były niegdyś dostawcami całego świata; dziś fabryki ich stoją nieczynne. Nowa Zelandja i Australja szczyciły się jeszcze do niedawna swą „prosperity". Dziś sytuacja tych dwóch krajów jest katastrofalna, rządy ich są w przededniu bankructwa. Afryka Południowa oparła swój dobrobyt na kopalniach djamentów. W dobie kryzysu wszystkie kopalnie stanęły i trzeba było jeszcze „standaryzować" produkcję drogich kamieni! W Kanadzie na 10 miljonów ludności miljon ludzi jest bez pracy, co przy uwzględnieniu stanu rodzinnego daje wyniki: co czwarty conajmniej mieszkaniec kraju nie ma zarobku.

Możliwości ma Anglja jeszcze wielkie. Chodzi o racjonalną wymianę produktów, o pogodzenie przemysłu z rolnictwem, wreszcie — nawet o wymianę ludności. Nie należy bowiem zapominać o statystyce: w Anglji i Walji na kwadratową milę przypada 678 mieszkańców, w Zjednoczonem Królestwie — 483, podczas gdy w Kanadzie — 7,25, w Nowej Zelandji — 16,8, w Australji — 3,75! Dominja będą się broniły przed nową kolonizacją, tak niezbędną dziś dla Anglji. Ale czegoż się nie robi dla wspólnego dobra i dla hasła: „Wolny obrót wewnątrz imperjum, mury celne nazewnątrz!". W ten sposób usiłują Anglicy pogodzić konserwatywne restrykcje z wolno-handlowym liberalizmem.

Liczba delegatów na konferencję, przekraczająca wraz z rzeczoznawcami i „doradcami" cyfrę trzystu, ciężar gatunkowy poszczególnych reprezentacyj, w których skład wchodzą premjerzy i ministrowie resortów gospodarczych, obszerny materjał liczbowy i rzeczowy, skrzętnie przygotowywany od roku — wreszcie sytuacja, którą najpoważniejsze sfery City określają: „od czasu poprzedniej konferencji londyńskiej czasy zmieniły się ze złych na gorsze" — wszystko to budzi nadzieję, że Ottawa nie zawiedzie. **L. H.**

Epidemja cholery.

Waszyngton. (PAT.). Wedle doniesień, otrzymanych przez departament stanu, w Szanghaju, Nankinie i Tien Tsinie zanotowano w ostatnich czasach 2 tysiące wypadków cholery, w tej liczbie około 200 śmiertelnych. Między innemi uległo epidemji cholery 27 cudzoziemców.

Powołanie komisarza dla Prus

ma nastąpić w dniu dzisiejszym.

Berlin. (PAT). Na dziś kanclerz v. Papen zaprosił pruskich ministrów Hirtsiefera i Severinga na konferencję. Wedle zdania prasy, konferencja ta pozostaje w ścisłym związku z przygotowanemi przez rząd Rzeszy zarządzeniami w sprawie zwalczania rozruchów politycznych. Dzienniki ogłaszają wersję, że rząd Rzeszy zamierza jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia powołać komisarza dla Prus. W związku z tem na uwagę zasługuje list przewodniczącego sejmu pruskiego hitlerowca Kerrla do kanclerza Papena, domagający się powołania komisarza rządu Rzeszy dla Prus na podstawie art. 48 Konstytucji wejmarskiej. Kerrl występuje jednocześnie z inicjatywą objęcia przez rząd Rzeszy do czasu utworzenia konstytucyjnego rządu w Prusach, władzy policyjnej na obszarze państwa pruskiego.

Berlin. (PAT). Centrowa „Germania" w wydaniu na środę, powołując się na źródła miarodajne donosi, że rząd Rzeszy postanowił definitywnie powołać komisarza dla Prus. Na jutrzejszej konferencji kanclerz Papen zakomunikować ma odnośną uchwałę pruskim ministrom Hirtsieferowi i Severingowi. Kanclerz Papen, jak twierdzi „Germania", zwróci się do rządu pruskiego z wezwaniem, aby podał się dobrowolnie do dymisji, ustępując miejsca komisarzowi rządowemu Rzeszy, na którego desygnowany ma być sam Papen. W razie sprzeciwu ze strony rządu pruskiego, projektowane ma być przez Rząd Rzeszy ogłoszenie stanu wyjątkowego dla Prus. W ten sposób cała władza wykonawcza na obszarze Prus przeszłaby automatycznie na rząd Rzeszy.

Biuro Conti komunikuje, że ze strony miarodajnej informacje „Germanji" spotykały się z kategorycznem zaprzeczeniem. Rząd Rzeszy zamierza na razie oczekiwać wyników ogłoszonego przez siebie zarządzenia przeciwko wykroczeniom politycznym.

Berlin. (PAT). Pruska Rada państwa uchwaliła wczoraj na wniosek przedstawicieli centrum wezwać rząd pruski do zwrócenia się do rządu Rzeszy z wezwaniem o wprowadzenie ponownego zakazu noszenia mundurów partyjnych.

Dalsze walki uliczne.

Berlin. (PAT). Pomimo wydania zakazu wszelkich demonstracyj, w dalszym ciągu nadchodzą liczne doniesienia o krwawych starciach bądź pomiędzy kolumnami agitatorów wyborczych, bądź też w czasie zgromadzeń lokalnych. W Kolonji doszło do ciężkiej walki między hitlerowcami i komunistami, w wyniku której 1 robotnik wskutek odniesionych ran zmarł, a kilku innych jest ciężko rannych. W Erle narodowi - socjaliści zabili członka Reichsbanneru. W Kressel wywiązała się bójka pomiędzy uczestnikami manifestacji Żelaznego Frontu i Stahlhelmowcami, przyczem jeden ze Stahlhelmowców został tak ciężko poraniony, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Na zgromadzeniu Żelaznego Frontu w Elberfeld hitlerowcy dokonali napadu, rzucając na salę bombę łzawiącą. Interwenjująca policja aresztowała napastników. W Zalm doszło do krwawych starć pomiędzy członkami frontu antyfaszystowskiego a hitlerowcami, którzy usiłowali zedrzeć plakaty wyborcze. W Szczecinie policja poddała rewizji samochód ciężarowy, którym jechał oddział szturmowców hitlerowskich, konfiskując przytem znaczną ilość broni. Aresztowano 22 pasażerów samochodu.

Jak donoszą z Altony, w ciągu dnia zmarła 15-ta ofiara niedzielnych zaburzeń.

W Berlinie noc ubiegła miała również przebieg niespokojny, przyczem głównie do starć dochodziło pomiędzy policją a członkami bojówek radykalnych ugrupowań.

Berlin. (PAT). W kołach miarodajnych potwierdzają rewelacje prasy centrowej o stosunkach między rządem Rzeszy a narodowymi socjalistami, oraz o zakomunikowanych przedstawicielom centrum przez kanclerza v. Papena oświadczeniach, dotyczących warunków, pod jakiemi hitlerowcy gotowi byliby zawrzeć koalicję z partją centrową. Kanclerz zastrzega się jedynie przeciw temu, jakoby powoływać się miał na żądanie hitlerowców, aby partja centrowa zaniechała dotychczasowej opozycji wobec obecnego rządu.

Nota Rządu polskiego

w sprawie przystąpienia do paktu konsultatywnego.

Londyn. (PAT). Ambasador Rzeczypospolitej wręczył wczoraj w Foreign Office notę Rządu polskiego, donoszącą o gotowości przystąpienia do anglo - francuskiego układu konsultatywnego.

Paryż. (PAT.). Ambasador Rzplitej wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę zawiadamiającą o gotowości Rządu polskiego przystąpienia do francusko angielskiego układu konsultatywnego.

Postępy w pracach genewskich.

Genewa. (PAT). Agencja Havasa podaje: Obecność całej delegacji francuskiej w Genewie umożliwiła doprowadzenie do końca pierwszej fazy konferencji rozbrojeniowej. Ustalone obecnie porozumienie opiera się na wstępie do rezolucji końcowej, która wysuwa dwie zasady, tak drogie delegacji francuskiej. Pierwsza z nich zmierza do istotnej redukcji całokształtu zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych, druga zaś głosi konieczność zmniejszenia środków uciążliwych dla państwa. Konferencja godzi się na ograniczenie tonnażu czołgów, zniesienie wojny chemicznej, bakterjologicznej i ogniowej oraz na kontrolę zbrojeń przez Komisję, obdarzoną skutecznemi pełnomocnictwami. Natomiast w dalszym ciągu toczy się dyskusja nad sprawą lotnictwa i artylerji ciężkiej. Francja domaga się utrzymania samolotów bombardujących, które używane być mogą jedynie na polu walki, oraz uniemożliwienia używania aparatów cywilnych do celów wojskowych. Żąda również zmniejszenia kalibru artylerji lądowej. Druga część projektu rezolucji omawia przygotowania do wznowienia prac konferencji po ferjach. Wśród tych spraw znajduje się zagadnienie ograniczenia zbrojeń za pomocą redukcji wydatków budżetowych, oraz sprawa rozciągnięcia tych ograniczeń na wszystkich, do czego Francja przywiązuje szczególne znaczenie, ponieważ sama wystąpiła z inicjatywą w tej sprawie, nie czekając na decyzję Genewy.

Genewa. (PAT). Delegacja brytyjska i francuska wyraziły swą zgodę na wprowadzenie do projektu rezolucji o rozbrojeniu punktu o zniesieniu lotnictwa bombardującego pod warunkiem ustanowienia kontroli nad lotnictwem cywilnem.

Genewa. (PAT). Herriot przyjął wczoraj na dłuższej konferencji Benesza i omawiał z nim redakcję projektu rezolucji. Wydaje się, że trudności, które pozostają do rozwiązania celem doprowadzenia do projektu, który mógłby być przyjęty przez wszystkie delegacje, będą w najbliższym czasie usunięte. Po konferencji z Beneszem udał się Herriot na posiedzenie delegacji francuskiej, a następnie złożył wizytę Hendersonowi.

Genewa. (PAT). Henderson przewiduje w dalszym ciągu zwołanie posiedzenia ogólnej Komisji rozbrojeniowej na środę. Przypuszczają, że będzie ona mogła już wówczas rozpatrzeć z pomyślnemi rezultatami projekt rezolucji.

Genewa. (PAT). Delegacje amerykańska i angielska zaproponowały dołączenie do konwencji rozbrojeniowej w formie aneksu protokołu, w którym państwa sygnatarjusze zobowiązałyby się popierać myśl rozbrojenia moralnego w ramach własnego prawodawstwa w dziedzinie nauczania, widowisk i radjofonji.

21 list kandydatów w Niemczech.

Berlin. (PAT.). Komisja wyborcza na obszar Rzeszy zatwierdziła dziś 21 z pośród przewidzianych dla poszczególnych stronnictw i ugrupowań politycznych 27 list państwowych wyborczych do Reichstagu. Wśród główniejszych zasługują na uwagę następujące: Nr. 1 socjal demokraci, Nr. 2 narodowi socjaliści, Nr. 3 komuniści, Nr. 4 centrum, Nr. 5 niemiecko-narodowi, Nr. 9 bawarska partja ludowa, Nr. 14 Landbund, Nr. 21 mniejszości narodowe.

Liczba bezrobotnych.

Warszawa. (PAT.). Wedle danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w dniu 16 lipca w całem Państwie 233.195 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 8.975 osób.

Propagujmy szybownictwo!

Wdzięczne pole zaprawy sportowej dla naszej młodzieży.

Szybownictwo, które od nie tak dawna wywalczyło sobie prawo obywatelstwa w Polsce, przechodzi obecnie organizacyjny okres rozwojowy.

Wyniki pracy naszego lotnictwa bezsilnikowego są wprost zdumiewające i rokują wielkie nadzieje na przyszłość. W 1928 r. mieliśmy raptem 1 szybowiec, jednego pilota szybowcowego, którego najdłuższy czas lotu wynosił 4.5 minuty, w 1931 r. mieliśmy już 16 szybowców, 80 pilotów szybowcowych, a rekord długości lotu wynosił około 8 godzin.

Lotnictwo bezsilnikowe, tak zwane szybowcowe, ma niezmiernie ważne znaczenie dla rozwoju floty powietrznej, ponieważ daje ono doskonałe podstawy pilotażu, oprócz wszystkich innych dodatnich cech tego wspaniałego sportu. Taniość tego sportu zezwala na udostępnienie go jak najszerszym kołom młodzieży.

Niemcy mają około 10.000 członków zorganizowanych w szeregu kół szybowcowych, które szkolą rok rocznie setki pilotów szybowcowych.

Szybownictwo jest doskonałą szkołą wychowania fizycznego i oddaje nieocenione usługi Państwu w postaci przygotowanych i częściowo wyszkolonych młodych entuzjastów, mogących zapełnić szeregi lotnicze.

W stosunku do potrzeb naszego lotnictwa i ze względu na charakter wychowania fizycznego młodzieży, jakie daje szybownictwo, winniśmy liczyć tysiące członków kół szybowcowych we wszystkich dzielnicach Polski. Sport szybowcowy powinien stać się z czasem sportem narodowym, ambicją i dumą nietylko młodzieży, ale całego społeczeństwa.

Popierając i finansując ten sport przyczynimy się walnie do obrony kraju i do wychowania dzielnej, silnej i odważnej młodzieży. Brak środków nie pozwolił jeszcze rozwinąć się temu sportowi w tych rozmiarach, jakie są nam koniecznie potrzebne.

Dlatego też apelujemy do wszystkich obywateli: „popierajcie szybownictwo". Nie żałujmy grosza na wychowanie i wyszkolenie naszej młodzieży w sporcie szybowcowym. Wprawdzie LOPP. finansuje w miarę możności poczynania naszych kół szybowcowych, zamało to jednak, aby pokryć siecią kół szybowcowych całą Polskę.

Od ofiarności publicznej, od pełnego poparcia poczynań szybowcowych zależeć będzie los naszego szybownictwa. W pracy tej niech nam przyświeca hasło: „Lotnictwo szybowcowe — sportem narodowym".

Warszawa—Tallin—Ryga.

Wilno. (PAT). Jak się dowiadujemy, otwarcie linji lotniczej Warszawa - Ryga - Tallin nastąpi około 15 sierpnia, o ile ukończone zostaną w tym czasie przygotowania na lotnisku w Rydze. Szlak powietrzny Warszawa - Tallin obsługiwany będzie 3 silnikowemi samolotami typu Fokkera. Komunikacja utrzymywana będzie 3 razy w tygodniu. Samoloty w drodze do Tallina lądować będą w Wilnie i Rydze. Długość całej trasy Warszawa-Tallin wynosi około 1.200 klm.

Echa zatonięcia „Prometeusza".

Paryż. (PAT). Francuskie ministerstwo marynarki publikuje orzeczenie angielskiego inżyniera Coxa w sprawie zatopionej łodzi podwodnej „Promethée". Cox stwierdza, że wypadek „Promethée" jest zupełnie odosobniony ze względu na niespotykane dotychczas w akcji ratunkowej warunki. Łódź spoczywa na głębokości około 75 m. w miejscu, gdzie morze prawie zawsze jest wzburzone, oraz gdzie siła prądu wynosi 7 węzłów. Tylko nurkowie świetnie wyspecjalizowani w pracach na wielkich głębokościach, mogliby podjąć się tego dzieła. Na takiej głębokości nurkowie nie są w stanie wykonać żadnej pracy ręcznej, jak np. cementowanie, uszczelnianie luk, przyśrubowanie ruchomych części itd. Inż. Cox zaznacza, że próby wydobycia statku nie byłoby racjonalne, gdyż prace trwałyby — być może — kilka lat, a koszta wynosiłyby 8—10 miljonów franków. Przytem należałoby uwzględnić możliwość nowych katastrof.

Obóz wędrowny nauczycielstwa polskiego nad morzem.



W Hallerowie na wybrzeżu Bałtyckiem rozbity został obóz Związku Nauczycielstwa Polskiego (Oddział Warszawski). Obóz ten ma na celu propagandę morza wśród nauczycielstwa polskiego, a przez nie wśród całej młodzieży szkolnej. W obozie przebywa 60 nauczycieli i nauczycielek z różnych stron Polski, przeważnie z Województw wschodnich i południowych. Z obozu organizowane są wycieczki po całem wybrzeżu polskiem. W miejscu postoju obozu urządzane są pogadanki na tematy morskie. — Na zdjęciu naszem widzimy rozbijanie namiotów w obozie nauczycielskim.

Niczego się nie nauczyli.

Wychodzący w Paryżu organ monarchistów rosyjskich „Wozrożdienje" w numerze z 14 lipca ostro krytykuje rezolucje powzięte przez zjazd stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów w Paryżu w sprawie Rosji.

Dziennik ten występuje przeciwko stanowisku zajętemu przez delegata umiarkowanych kół monarchistycznych rosyjskich Awksjentiewa oraz przedstawicieli narodowości nierosyjskich, które wchodziły przed rewolucją w skład Rosji carskiej. „Trudno — pisze Wozrożdienje" — usprawiedliwić wystąpienia delegatów gruzińskich, ukraińskich i innych, którzy pod pozorem walki z bolszewizmem, prowadzili na zjeździe oszczerczą kampanję przeciwko naszej ojczyźnie, wypowiadając się za rozbiorem Rosji, która była zawsze rzekomo więzieniem narodów". Lecz równie niedopuszczalne były — zdaniem dziennika — mgliste oświadczenia Awksjentiewa o federacji rosyjskiej. „Rosja — pisze dziennik — nie potrzebuje żadnego usprawiedliwienia wobec cudzoziemców, potrzebuje ona jedynie wspólnego wysiłku w walce z bolszewizmem".

Warunki Niemiec.

Londyn. (PAT). W związku ze sprawą przystąpienia Niemiec do anglo - francuskiego paktu zaufania, chargé d'affaires ambasady niemieckiej w Londynie hr. Bernsdorff odwiedził dziś Foreign Office i przeprowadził dłuższą rozmowę, w której usiłował uzyskać wyjaśnienie pewnych okoliczności, odgrywających dla Niemiec rolę decydującą. Między innemi hr. Bernsdorff zapytał oficjalnie, czy pakt otwarty jest również dla Związku sowieckiego, bowiem Rzesza niemiecka na zasadzie traktatu w Rapallo nie mogłaby przystąpić do jakiegokolwiek paktu międzynarodowego, skierowanego bezpośrednio, czy też pośrednio przez sam fakt niedopuszczenia, przeciwko Związkowi Sowietów. Wskutek nieobecności ministra spraw zagr. Simona, Foreign Office nie było w stanie udzielić Bernsdorffowi miarodajnych i autorytatywnych wyjaśnień. Sprawa, poruszona przez Niemcy wyjaśniona zostanie dopiero po powrocie Simona z Genewy.

MR. JAN LOHO-SOBOLEWSKI.

Listy z ziemi krzemienieckiej.

III.

ŁAWRA POCZAJOWSKA.

W zapadłych a ruchliwych miasteczkach i wsiach ziemi krzemienieckiej nietylko katolicki ale i prawosławny lud ma swe drogie i nieocenione pamiątki. Żyje niemi lud, żyje legenda, żyje niemi smętna pieśń wołyńskiego lirnika.

Nad lesistym krajobrazem południowej części krzemienieckiej ziemi, na wyniosłem wzgórzu wznoszą się potężne kompleksy zabudowań, kopuły cerkwi i kaplic, błyszczące różnokolorowe dachy i wysoka dzwonnica Ławry Poczajowskiej. Cały ten masyw prawosławnego klasztoru zdaje się być w jakimś nieładzie, w kontrastowych zestawieniach stylów, lecz mimo to całość tchnie nietylko harmonją, ale dziwną czyniącą niezapomniane wrażenie potęgi, uroku i powagi. — Ciekawa i bogata historja Ławry ginie w legendzie i pieśni wołyńskiego ludu.

Kiedy po pierwszym napadzie Tatarów pod wodzą Batuhana w pieczarach poczajowskiej góry zamieszkali mnisi kijowscy, zniszczony najazdami okoliczny lud szukał w cichej pustelni ukojenia i otuchy. Ale wnet wzrósł rozgłos miejsca, gdy pasterzom na górze poczajowskiej ukazała się Matka Boża, pozostawiając na kamieniu ślad swej stopy, skąd trysnęło źródło uzdrawiającej wody. W owym czasie powstaje tu pierwsza cerkiew pod wezwaniem Uspienja Bożoj Matieri.

Bliżej nic nie wiadomo, to mówi legenda i pieśń lirnika, a pierwszą wzmiankę o Poczajowie spotykamy w przywileju Zygmunta Starego z 1527 roku dla tej miejscowości. Gdy pod koniec XVI wieku, właścicielka Orli, Anna Hojska oddała klasztorowi słynący cudami obraz Matki Boskiej, który otrzymała w darze od podróżującego wtedy metropolity carogrodzkiego Neofiła, jeszcze więcej wzrosła sława świętego miejsca. Klasztor obdarowany wtedy rozległemi posiadłościami otwiera drukarnię, która dobrze służyła w utrwaleniu w wierze prawosławnego ludu. Klasztor poczajowski promieniał wtedy swą pracą, pomnażał swe bogactwa i sławę. Nieszczęśliwy dla ziem kresowych wiek XVII nie był dla Poczajowa przykrym. Do dzisiejszych dni opowiada lud legendy o szczęśliwie kończących się najazdach Turków i Tatarów dla poczajowskiego ludu i klasztoru dzięki stawiennictwu i opiece Matki Bożej. W 1713 roku, kiedy klasztor przeszedł w ręce unickich Bazyljanów, stał się rezydencją protoarchimandrytów ruskich wskutek czego zdobywa się jeszcze na większą okazałość i bogactwo. Pokutnik jego Mikołaj Potocki poświęca całe swe mienie na budowę nowej świątyni poczajowskiej, Uspieńskiego Soboru, najpiękniejszej do obecnych czasów ze świątyń na Wołyniu. Za staraniem Potockiego doszło do niezwykle uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej insygniami od papieża Klemensa XIV.

Od tego czasu klasztor poczajowski zdobywa się na bardzo poważną rolę w dziejach unji jakoteż stwarzania i rozszerzania kultury ruskiej zwłaszcza wśród szerokich mas ludu, przyczem nie przestaje być również poważnym ośrodkiem pracy naukowej w szczególności w zakresie teologji i języka. — Działalności tej służą: drukarnia, szkoła klasztorna, a także objazdy i liczne inspekcje. Okres po 1831 roku przerywa wysiłki Bazyljanów. Przyjazne stanowisko do powstania oddaje ich klasztor w ręce prawosławnych mnichów. Klasztor poczajowski już jako Ławra staje się słynną w Rosji cerkwią prawosławną. Ławra dbając o ekonomiczne położenie ludu ugruntowywała na Wołyniu pojęcia państwowości rosyjskiej przez szerzenie idei sojuza russkaho naroda, co dziś dla wołyńskiego chłopa stało się pożytkiem, gdyż nie rzuciło go w kleszcze komunizmu.

Dzisiaj Ławra Poczajowska, siedziba stu prawosławnych mnichów, której Archimandrytą jest metropolita cerkwi prawosławnej w Polsce Dyonizy. jest nawiedzona przez tłumy pobożnych pielgrzymów, jest ona największem prawosławnem miejscem odpustowem w Polsce. Zachowała ona w całej pełni i blasku swą dawną potęgę i urok. Bizantyński sobór św. Trójcy, sobór Uspieński w stylu rokoko, miejsce świętości poczajowskich: cudownego obrazu Matki Boskiej i kamień z odbiciem Jej stopy, zwany przez lud „stopką", łudząco podobna do cerkwi św. Jura we Lwowie, cerkiew zwana Pochwalną wraz z cerkwiami św. Aleksandra, Mikołaja, dwoma „pieczarnemi", św. Antoniego oraz klasztornemi zabudowaniami, to potężny masyw, który wyniesiony ponad okolicę zda się być raczej fantazją niż rzeczywistością. Pod tym ciężarem murów i bogactwa, pod ołtarzem ze stopką Matki Boskiej w Soborze Uspieńskim szemrze od wieków źródełko świętej wody, którą z głęboką wiarą czerpie i pije oczekujący cudu lud. A wysoka dzwonnica o złoconej kopule, wzniesiona w latach 1861—1871 przez Rosjan w pośrodku Ławry, dostrajająca się swym stylem do całości zabudowań dźwiga potężny o wadze 11 tysięcy kilogramów dzwon, którego srebrny głos, ścieląc się nad małemi podobnemi do krzemienieckich domkami Poczajowa i okolicą, woła z ziemi Wołyńskiej nabożnego pątnika.

Węgrzy a sprawa polska

podczas wojny światowej.

Budapeszt. (PAT). „Magyar Jövö" zamieszcza szereg **artykułów prezesa stowarzyszenia** węgiersko - polskiego br. Nyary na **temat stosunków polsko - węgierskich w czasie** wielkiej wojny i starań węgierskich mężów stanu o rozwiązanie t. zw. kwestji polskiej w duchu przyjaznym dla Polaków.

Autor omówiwszy walki o niepodległość Polski, rolę Józefa Piłsudskiego, działalność NKN. i Komitetu Narodowego, przechodzi do opisu działalności węgierskich przyjaciół Polski, zabiegających na terenie Węgier drogą licznych odczytów, utworów teatralnych i poezji do wytworzenia przychylnej sprawie polskiej opinji. W 1915 r. wnosi Stowarzyszenie węgiersko - polskie do parlamentu memorjał, manifestujący sympatje Węgrów dla Polaków i domagający się utworzenia na przyszłym kongresie pokojowym niepodległej Polski. Wniesieniu na porządek dzienny parlamentu sprawy polskiej sprzeciwia się jednak ówczesny premjer wszechpotężny hr. Tisza, nawet hr. Andrassy, gorący przyjaciel Polaków, nie może zmienić jego opinji. Był to wielki błąd — pisze autor artykułu — oficjalnej polityki węgierskiej. Wdzięczność Polaków mogłaby bowiem przynieść nieocenione korzyści. Do manifestu Stowarzyszenia, mimo negatywnego ustosunkowania się rządu, przyłączył się szereg Komitetów i miast a hr. Tivadar Bathyany zaproponował unję personalną polsko - węgierską z Franciszkiem Józefem, jako królem. On również potępił stanowisko Niemców względem legjonów polskich. Równocześnie hr. Apponyi, minister Nagyatadi i biskup Giesswein występowali w obronie Polski, hr. Andrassy występował w parlamencie za odbudową Polski i napisał w „Neue Freie Presse" artykuł, domagający się od węgierskiej polityki zagranicznej popierania polskiego punktu widzenia. Artykuł wywołał sensację nietylko w monarchji, ale i zagranicą.

Ciekawem jest — pisze dalej autor — że hr. Tisza, gdy przestał być premjerem, mówił z daleko większą sympatją i przychylnością o sprawie polskiej, z czego autor wnioskuje, że i on, którego dzienniki polskie tak atakowały za wrogi względem Polaków stosunek, był zasadniczo przyjacielem Polaków, związane miał jednak ręce. Najlepszym dowodem przyjaznych dla Polaków uczuć hr. Tiszy, był fakt wniesienia przezeń własnoręcznie pisanej interpelacji do parlamentu, zapewniającej Polaków o sympatji całych Węgier i życzącej im prędkiego wyzwolenia z pod jarzma rosyjskiego, co znalazło bardzo sympatyczne echo u premjera ówczesnego Weckerlego. Następnie hr. Nyary opisuje stosunek króla Karola do Polaków i powiada, że był on dla Polaków bardzo życzliwie usposobiony i tylko jego niepewności, niezdecydowaniu i intrygom czeskim należy przypisać, że nie został królem Polski po katastrofie rosyjskiej.

Przejazd kolejami pasażerów lotniczych.

Polskie Linje Lotnicze „Lot" zawarły umowę z Polskiemi Kolejami Państwowemi, na podstawie której pasażerowie samolotów korzystać mogą z przejazdu koleją w wypadkach, gdy z powodu warunków atmosferycznych samolot nie odlatuje w drogę, bądź też, gdy nie doleci on do miejsca przeznaczenia.

Na podstawie specjalnego zlecenia, wystawionego przez „Lot", oraz biletu lotniczego i kwitu bagażowego, pasażer otrzymuje na stacji kolejowej bilet na przejazd koleją i nadaje swój bagaż, przyczem opłata za bilet i przewóz bagażu uiszczona będzie przez P. L. L. „Lot". W razie odwołania lotu, pasażer otrzymuje zlecenie do dyrekcji linij lotniczych, względnie agentury, w wypadkach zaś lądowania samolotu przed celem podróży — zaświadczenie wystawia pilot, który załatwia jednocześnie przewiezienie pasażera do najbliższej stacji kolejowej.

Z podobnych udogodnień korzystają również na kolejach polskich pasażerowie zagranicznych towarzystw lotniczych, należących do Międzynarodowego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunikacji Lotniczej. (IATA).

Zjazd Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdyni.

W dniach 1 i 2 sierpnia b. r. odbędzie się w Gdyni zjazd prezesów oddziałów okręgu pomorskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. W zjeździe wezmą udział również przedstawiciele wszystkich okręgów P. C. K. z całej Polski, oraz delegaci zarządu głównego.

Otwarcie zjazdu poprzedzi nabożeństwo w gdyńskim kościele parafjalnym, poczem w Dworze Kaszubskim rozpoczną się obrady.

Z okazji zjazdu, który połączony jest z otwarciem „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża" w Gdyni, odbędą się pokazy drużyn ratowniczych, ze specjalnem uwzględnieniem ratownictwa morskiego.

Wypadek kpt. Orlińskiego.

Kielce. (PAT). Wczoraj o godz. 9.10 przedpołudniem na polach majątku Skronina w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Białaczów, powiat opoczyński, z powodu defektu w chłodnicy, zmuszony był do lądowania samolot, prowadzony przez kpt. Orlińskiego, zdążającego z Warszawy do Zurychu. Samolot wskutek wywrócenia uległ zniszczeniu, pilot wyszedł bez szwanku.

Białaczów. (PAT). Dalsze szczegóły katastrofy, której uległ kpt. Orliński w swoim locie do Zurychu są następujące: Wczoraj o godz. 8.45 wystartował na międzynar. raid kpt. Orliński, oraz kpt. Bajan. W 25 minut po odlocie spostrzegł kpt. Orliński, że system chłodzenia motoru źle funkcjonuje, a motor rozgrzał się powyżej 100 stopni. Wobec tego zmuszony był opuścić się. Lądował on na kartoflisku pod wsią Skronin przy stacji Białaczów, kilkaset metrów od toru kolejowego Koluszki - Skarżyska. W chwili lądowania aparat skapotował, tocząc się w tej pozycji wskutek rozpędu kilkadziesiąt metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł kpt. Orliński z katastrofy bez szwanku. Sam rozpiął pas i wydobył się z pod roztrzaskanego aparatu. Samolot jest bardzo uszkodzony, zwłaszcza tylna część, motor prawdopodobnie mniej.

W międzyczasie przybył do Krakowa kpt. Bajan i nie mogąc doczekać się przybycia kpt. Orlińskiego, wysłał na poszukiwania aeroplan, który odnalazł kpt. Orlińskiego i stwierdziwszy niemożność kontynuowania lotu, zawrócił do Krakowa. W godzinach popołudniowych przybyła na miejsce katastrofy Komisja techniczna z Warszawy. Jak się dowiadujemy, kpt. Orliński nie będzie mógł już wziąć udziału w międzynarodowym raidzie w Zurychu.

Hitlerowcy a rząd v. Papena.

Berlin. (PAT.). Na dowód istnienia bliskich stosunków pomiędzy ostatnim rządem Rzeszy a narodowymi socjalistami oraz zobowiązania się hitlerowców do tolerowania gabinetu kanclerza von Papena na określonych warunkach — prasa centrowa ogłasza dzisiaj przebieg rozmowy, jaką miał w dniu 3 czerwca br. kanclerz von Papen z przedstawicielem frakcji centrowej w sejmie pruskim. W czasie tej rozmowy, dotyczącej utworzenia rządu w Prusach, kanclerz von Papen przedstawił złożone mu na piśmie przez narodowych socjalistów dwa warunki, na podstawie których gotowi byliby oni utworzyć z centrum i niemiecko-narodowymi rząd w Prusach. Pierwszy warunek przewidywał objęcie przez hitlerowców stanowiska premjera, ministra spraw wewnętrznych i jeszcze kilku innych tek, drugi warunek domagał się zaprzestania przez centrum opozycji.

W stosunku do rządu von Papena, pomimo, iż kanclerz von Papen zwrócił się do narodowych socjalistów o odstąpienie od drugiego warunku — ci uparcie przy nim obstawali.

Na podstawie tych faktów, „Germania" konkluduje, iż hitlerowcy nie mogą wypierać się tolerowania rządu von Papena, który mógł na tej podstawie utrzymywać w Lozannie, iż mówi w imieniu „całych narodowych Niemiec".

Równocześnie z opublikowaniem tych danych „Vorwaerts" donosi, że prezydent Reichstagu, socjal-demokrata Loebe oświadczył na jednem ze zgromadzeń, iż potwierdzono mu z ust wysokich urzędników republiki niemieckiej, iż partja narodowo-socjalistyczna wyraźnie przyrzekła tolerowanie gabinetu von Papena.

Znamienne narady atamana Konowalca

w Wiedniu.

Pisma wiedeńskie notują, że na kongres mniejszości narodowych w Wiedniu, przybył z Berlina ataman Konowalec. Ataman Konowalec pojawił się w Wiedniu już na kilka dni przed rozpoczęciem kongresu mniejszościowego w otoczeniu kilku swych współpracowników. Zwracało uwagę, że w grupie tej znajdował się członek „prowodu" Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Ściborski.

Grupa obserwacyjna Konowalca, rozwinęła gorączkową działalność pod czas obrad kongresu i przeprowadzała szereg konferencyj. Konowalec w towarzystwie Ściborskiego stykali się często z delegatami niemieckimi, a tak że nawet z członkami delegacji ukraińskiej z Małopolski Wschodniej.

Jak wiadomo ze Lwowa wyjechali na kongres mniejszościowy do Wiednia posłowie: Rudnicka i Pełeński.

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysł.

Moc obowiązująca okólnika Ministerstwa Skarbu, przewidującego ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw, które w związku z akcją zwalczania bezrobocia zatrudnią większą ilość robotników, upłynęła dnia 1 lipca b. r.

Ponieważ całokształt względów gospodarczych przemawia za dalszą prolongatą odnośnego okólnika do końca b. roku, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi za pośrednictwem Związku Izb wdrożyła kroki w sprawie przedłużenia go na dalszych 6 miesięcy.

44 miljony wyborców w Niemczech.

Do urn wyborczych w dniu 31 lipca staje w Niemczech przy wyborach do Reichstagu 44 miljony uprawnionych do głosowania wyborców. Ponieważ przy poprzednich wyborach liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 42 miljony, przeto liczba mandatów poselskich wzrośnie obecnie.

Na fali dnia.

Wiszące ogrody.

Ogród, zawieszony w powietrzu, nie należy dziś wprawdzie do cudów świata, jak owe słynne ogrody królowej Semiramidy, ale bywa rozkoszą ludzi uwięzionych w lecie w murach miasta i wdzięczną ozdobą nowoczesnych, koszarowych kamienic. Myślę tu o tych miniaturowych grządeczkach, umieszczonych na oknach i balkonach, które tworzą barwne, mile dla oka plamy na szarem tle domów miejskich.

Plam takich mamy we Lwowie nie stety bardzo mało. Ubóstwa tego przypisać nie można — kryzysowi gospodarczemu, na który zwala się często wszystkie, zawinione i niezawinione przezeń niedostatki. W budżecie jakiejś wielkiej instytucji, rozporządzającej ogromnym gmachem o kilkudziesięciu oknach i kilkunastu balkonach, założenie skrzynek z kwiatami może wprawdzie stanowić pokaźną rubrykę i tym ograniczeniom dziwić się nie można — chociaż niektóre instytucje mogą służyć pod tym względem za godny pochwały wzór do naśladowania, jak np. gmach poczty głównej, cały obsadzony prześlicznie kwitnącemi nasturcjami, oraz niektóre kawiarnie.

Natomiast w małem mieszkaniu prywatnem sporządzenie takiego ogródka stanowi koszt minimalny. Cho dzi tylko o parę skrzynek, które sklecić można niewielkim kosztem, a czasem nawet dostać zadarmo ze sklepu po towarach, o trochę nasion za kilka dziesiąt groszy, no i nieco trudu, by te grządeczki uprawić i podlewać. Właśnie obawa przed tym trudem — to zdaje się największa przeszkoda...

(m)

16.000 upadłości w U. S. A.

W Stanach Zjednoczonych A. P. ogłoszono w ciągu pierwszego półrocza b. r. ogółem 15.869 upadłości, co oznacza wzrost w stosunku do odpowiedniego okresu 1931 o 14 proc., a w r. 1929 o 50 proc. Liczba upadłości wynosiła w pierwszem półroczu 1931 — 13.935, w odpowiednim okresie 1930 — 12.459, a w 1929 — 10.566.

Ogólne zobowiązania upadłych firm wyrażały się w pierwszem półroczu b. r .kwotą 1081 miljonów dolarów, gdy w odpowiednich okresach 1931 r. wyniosły 894.4 miljonów., 1930 — 514.7 milj. a 1929 — 301.6 milj. dol. Jak widzimy, zobowiązania te w pierwszem półroczu r. b. w porównaniu do I-go półrocza 1931 wzrosły o 21 proc., a do r. 1929 aż o 258 procent.

Dalszy spadek bezrobocia o 6.975 osób w ciągu tygodnia.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 16 b. m. wynosiła 233.195 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 6.975 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 17.488 osób. W porównaniu z tygodniem ubiegłym, bezrobocie w Warszawie zmniejszyło się o 352 osoby.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 87.526 osób, co w porównaniu z tygodniem poprzednim stanowi wzrost liczby bezrobotnych o 392 osoby.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje spadek o 479 osób w ciągu tygodnia, i w dniu 16 b. m. wynosi 39.312 osób.

KRONIKA

Lipiec	KALENDARZYK
20	Rz.-kat. Czesława
Środa	Gr.-kat. Tomy
	Wschód słońca g 3 m 20
	Zachód „ g 19 m 59
	Długość dnia g 16 m 41

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.

Dziś i w dnie następne: „BANDA". (Dwa przedstawienia, o godz. 7.30 i 9.45.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Przedstawienia zawieszone.

Teatr Wielki. Wczorajszy dzień upłynął w Teatrze Wielkim pod znakiem niebywałego nawet jak na „Bandę" powodzenia, jakiem się cieszyły pierwsze dwa występy tego znakomitego Warszawskiego Teatru rewjowego. Widownia Teatru Wielkiego była dosłownie wybita od pierwszego do ostatniego miejsca, tak, że szereg osób musiało odejść od okienka biletowego, nie otrzymawszy biletu wejścia. Publiczność została przez „Bandę" zdobyta przebojem już w pierwszym skeczu pod tytułem „Muzeum kabaretowe", w którym bierze udział prawie pełny skład artystyczny „Bandy". Odtąd oklaskom rozentuzjazmowanej publiczności przez cały czas akcji nie było końca. Każdy nowy występ przyjmowany był przez widownię huraganem oklasków. Wnosząc więc z wczorajszych dwu przedstawień, można być pewnym, że powodzenie to towarzyszyć będzie temu najlepszemu w Polsce kabaretowi komików stale przez cały czas ich pobytu we Lwowie. — Jutro w dalszym ciągu występy „Bandy" z Ordonówną, Pogorzelską, Godalską, Górską, Żelichowską, Jarosym, Danem, Dymszą, Boguckim, Gimplem, Hohermanem, Koszutskim, Lawińskim, Tomem i Wasilem. Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 i 9.45. — Bilety wcześniej do nabycia w kasie miastowej, plac Marjacki l. 10 (Sklep Hawranka) i w kasie biletowej Teatru Wielkiego.

CO WYŚWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Potęga miłości".
CHIMERA: „Skąd niema powrotu".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu". Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
LEW: „Zdradliwe strzały" i „Zew młodości".
MARYSIEŃKA: „Pod czarem Neapolu". Mistrz śmiechu Harold Lloyd „Nowoczesny Don Kiszot".
OAZA: „Arcyksiążę Jan Habsburg".
PALACE: „Bunt młodości".
PAN: „Wyrok morza" oraz „Pochodnia".
PASAŻ: „Ludzie i bestje".
PROMIEŃ: „Kochanka gwardzisty" oraz „Pułapka na mężów".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Życie i przyszłość kobiety".

Nowy Wiceprezes Sądu apelac. we Lwowie.

Jak już donieśliśmy, dotychczasowy prokurator okręgowy we Lwowie dr. Roman Zubrzycki przeszedł do sądownictwa i został zamianowany wiceprezesem Sądu apelacyjnego we Lwowie.

Jego następcą z nominacją z dniem 1 sierpnia został mianowany b. prokurator Sądu wojskowego O. K. I. w Warszawie, major w rezerwie dr. Józef Kazimierz Chirowski, Lwowianin.

Dwa pożary.

Wczoraj w południe wszczął się w kawiarni „Warszawa" wśród gości niebywały popłoch, wywołany groźbą pożaru. Wskutek spięcia się przewodów, zapaliły się firanki, a następnie podjum orkiestralne. Straż pożarna zdołała jednak na czas płomienie ugasić.

W nocy spłonął w Sknilowie, obok Lwowa, dom mieszkalny, należący do Jana Kapusia. Przyczyna pożaru narazie niewiadoma. Szkoda wynosi przeszło 500 zł.

Wypadki uliczne.

Na jadącego motocyklem nieprzepisaną stroną drogi koło Zarszyna, Izaka Reisnera, wpadło auto, należące do dyrektora fabryki w Sanoku, Oskara Schmidta, wskutek czego Reisner został lekko kontuzjonowany. Obydwa wehikuły są lekko uszkodzone.

Na ul. Potockiego przejeżdżający o godz. 11 w nocy tramwaj „4", najechał na wóz ciężarowy z końmi, wyjeżdżający z ulicy Sodowej, przyczem woźnica, Józef Trembecki, ul. Józafata 3, odniósł szereg obrażeń.

Lwów buduje nowe ulice.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu postanowiono otworzyć kredyt w wysokości 215 tysięcy złotych na nowe bruki na szeregu ulicach we Lwowie. Magistrat rozdał roboty brukarskie 5 firmom lwowskim, które złożyły oferty. Bruki otrzymają ulice: Jabłonowskich, Grunwaldzka i Brajerowska, św. Anny, Rejtana, Kozielnicka (obok Własnej Strzechy), Obwodowa i inne. Równocześnie uchwalił Magistrat wyasygnować 100 tysięcy złotych na konserwację ulic we Lwowie. Roboty prowadzone będą w szybkiem tempie, aby je ukończyć przed zimą.

Bułgarzy we Lwowie.

W niedzielę witał Lwów wycieczkę urzędników kolejowych z Bułgarji zdążającą na Międzynarodowe Wykłady Nauk Gospodarczych i Administracyjnych w Gdyni.

Wycieczkę tę, złożoną z 42 osób powitali na dworcu kolejowym wiceprezes dr. Świgost, naczelnik Wydziału wojew. dr. Kwaśniewski, wiceprez. dr. Stroński i dr. Matejski. Dr. Świgost podkreślił martyrologję, jaką w dziejach swych przeżywały oba bratnie narody, Polacy i Bułgarzy, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Bułgarji, podchwycony z entuzjazmem przez zgromadzonych w liczbie około 150 uczestników tego powitania. Następnie w gorących słowach imieniem Ligi słowiańskich urzędników kolejowych oraz Związku umysłowych pracowników kolejowych przemówił p. Segda, podkreślając karność związkową Bułgarów, którzy nie pomni trudów i przykrych warunków ekonomiczno - społecznych, tak licznie stawili się na wezwanie do wzięcia udziału w „Wykładach". Imieniem Bułgarów ze wzruszeniem podziękował za niezwykle serdeczne przyjęcie kierownik wycieczki p. Cwetanow, który powołując się na stały ku sobie sentyment Bułgarów i Polaków, wzniósł okrzyk na cześć Polski. Następnie Związek pracowników kolejowych podejmował gości kolacją w poczekalni kl. I.

Goście przez dwa dni zabawią w Warszawie, a 20 bm. udadzą się do Gdyni.

Zbrodnia na wsi pod Tarnobrzegiem

We wsi Żupowiec, pow. Tarnobrzeg dokonano onegdaj ohydnego mordu na osobie tamtejszego gospodarza Stanisława Stadnika.

Stadnik, człowiek 86-letni, nie był kochany przez swoją żonę Agatę, która upatrzyła sobie młodego parobka Adama Czewca, robiąc sobie z niego narazie kochanka, w nadziei, że uda się jej pozbyć starego męża, a wyjść za Czewca.

Zamiar swój wprowadziła w czyn. Mianowicie w porozumieniu z Czewcem, z siostrą swą Zofją Turkasówną i z kochankiem siostry Józefem Furmanem, ułożyły plan, według którego Czewc miał strzelić przez okno do Stadnika, przy pomocy Turkasówny i Furmana, poczem ślady zostaną zatarte, a cała sprawa pójdzie w niepamięć.

W nocy 16 lipca Agata Stadnikowa w czasie snu męża o godz. 2-giej, wstaje z łóżka i otwiera okno, pod którem ukryli się już trzej pozostali wspólnicy. Na dany przez nią znak, pada z karabinu Czewca strzał, który ranił ciężko w pierś Stadnika. Ma on jeszcze jednak na tyle siły, że wskazuje nadbiegającym sąsiadom mordercę, którego twarz w tragicznym momencie widział w oknie, poczem w drodze do szpitala umiera. Aresztowany Czewc wydał resztę wspólników, którzy wraz z nim zostali aresztowani i odwiezieni do Tarnobrzega, gdzie zostali oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Sąd doraźny nad sprawcami rozruchów w Lesku.

Dziś, w środę, rozpoczyna się w Sądzie okręgowym w Sanoku sąd doraźny nad sprawcami krwawych zajść w powiecie leskim.

Po ukończonych dochodzeniach, prowadzonych przez prokuratorję i policję, prokurator Sądu okręgowego w Sanoku oskarża przed sądem doraźnym pod zarzutem zbrodni rozruchów i używania broni przeciw policji z paragrafu 73 a. u. k. Wasyla Dunysa, Piotra Madeja, Andruszkę Pasławskiego i Michała Małeckiego. Pierwsi trzej są narodowości ruskiej, czwarty jest narodowości polskiej.

Sądowi przewodniczyć będzie sso. Kruszelnicki. Do obrony trzech pierwszych zgłosili się adwokaci dr. Głowacki, Wańczycki, dr. Madeja, oraz posłowie Unda dr. Bilak i dr. Zahajkiewicz. Oskarżony Małecki dotychczas nie ma obrońcy. Do rozprawy zostało wezwanych około 40 świadków, potrwa ona około 3 dni.

Włamania.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano we Lwowie dwóch włamań. W pierwszym wypadku nieznani sprawcy dostali się do sklepu bławatnego firmy „Poznańskich" przy ul. Kazimierzowskiej 25. Włamywacze zabrali stamtąd znaczną ilość materjałów sukiennych, wartości około 1.000 zł. — W drugim wypadku amatorzy cudzej własności dostali się do mieszkania Salomei Wawrykiewicz, na Zniesieniu (ul. Szewczenki 41). Stamtąd włamywacze zabrali garderobę i bieliznę, ogólnej wartości 500 zł.

W sprawie ostatnich włamań, szczególnie kasowych, toczą się dalsze dochodzenia. Jako podejrzanych aresztowano kilkunastu osobników, znanych policji z poprzednich „doświadczeń" na tem polu. Jednego z takich „fachowców", Kazimierza Makarę, przytrzymano z narzędziami do włamań.

Huk i Kiwak pobili się o żonę.

Nocy wczorajszej między Kazimierzem Hukiem a Piotrem i Pauliną Kiwakami, doszło do kłótni w restauracji Eibla przy ul. Żółkiewskiej. W pewnym momencie Huk przebił sztyletem rękę Kiwakowej, której mąż, mszcząc się, zadał znowu parę uderzeń nożem Hukowi. Za ten czyn został Kiwak aresztowany, Huka zaś odwieziono do szpitala.

Zabili chłopca z wsi sąsiedniej.

W czasie wesela, jakie odbywało się onegdaj w domu bogatego gospodarza w Nienadówce, pow. Rzeszów, doszło między gośćmi weselnymi do krwawej awantury, która skończyła się śmiercią Wojciecha Kurzepy z Nienadówki.

Na wesele to bowiem zostali zaproszeni również parobcy z sąsiedniej wsi Stołżany, do czego nie chcieli dopuścić chłopcy miejscowi. To też, kiedy przybysze zjawili się przed domem, wywiązała się strzelanina między dwiema partjami, w trakcie której zabito młodego Wojciecha Kurzepę.

Sprawcy w osobach S. Szolisty, St. Dąbrowskiego i M. Kołodzieja, staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Papierosy w zbożu.

Onegdaj szajka złodziei kolejowych skradła z pociągu towarowego przejeżdżającego przez pole należące do Pasiek Zubrzyckich, obok Lwowa, większą ilość tytoniu i papierosów. Część skradzionych rzeczy zdołali oni uwieźć z sobą na aucie, resztę zaś ukryli w zbożu, obiecując sobie później po nie wrócić.

W parę dni później właściciel gruntu Michał Czuczwara z Pasiek Zubrzyckich, przechodząc przez pole, zauważył w swem zbożu 2 paczki, które jak się okazało, były napełnione papierosami. Zawiadomiona policja urządziła przy znalezionych rzeczach zasadzkę, spodziewając się, że złodzieje po nie wrócą. Rzeczywiście około godz. 2-giej w nocy aresztowano przybyłych autem po tytoń 2 opryszków kolejowych, którymi okazali się ślusarz ze Lwowa Stanisław Kwieciński, oraz szofer Oskar Spiesser.

Prawdopodobnie udział w napadzie poza schwytanymi, brały jeszcze 3 osoby, których nazwiska wyświetli śledztwo.

Sprzeniewierzenie.

Jeszcze przed kilkoma miesiącami firma „Polmet" powierzyła sprzedaż swoich wyrobów Kopaczowi. Kopacz pobrał na rachunek „Polmetu" w kilkunastu sklepach kwotę 1.768 zł. i pieniądze te sobie przywłaszczył. Gdy wykryto nadużycia, odebrano Kopaczowi zastępstwo i zażądano wyrównania szkód oraz zwrotu kolekcji wzorów wartości 2.500 zł. Gdy kilkakrotne wezwania o wyrównanie szkód pozostały bez skutku, firma „Polmet" wygotowała przeciwko Kopaczowi doniesienie karne, które wpłynęło do Wydziału śledczego.

Sprawa rejenta.

Na wniosek prokuratora Poechego aresztowano onegdaj b. rejenta Adama Mayera, którego sędzia śledczy zaraz na drugi dzień po przesłuchaniu wypuścił na wolność, nie znajdując podstaw do zawieszenia nad nim aresztu śledczego. Przeciwko temu postanowieniu sędziego śledczego prok. Poeche złożył zażalenie. Było ono wczoraj przedmiotem obrad Izby Radnej Sądu okręgowego karnego.

W obronie siostry.

Iwan Zubrzycki utrzymywał od dłuższego czasu stosunek z Ireną Putkówną. Ojciec i brat Putkównej, po urodzeniu się dziecka, zażądali stanowczo od Zubrzyckiego, by się z nią ożenił. Ten odmówił. Na tem tle dochodziło między Zubrzyckim a Putkami do ciągłych awantur i kłótni. Pewnego wieczoru Zubrzycki zjawił się pod oknami domu Putków, wywołując swą kochankę na podwórze. Zamiast niej, wyszedł ojciec jej i brat, którzy rzucili się na Zubrzyckiego. W krótki czas potem znaleziono go formalnie posiekanego. Na jego ciele lekarz stwierdził więcej jak 16 ran, zadanych siekierą. Zubrzycki zmarł. Wczoraj obydwaj Putkowie stanęli przed sądem. Staremu nie udowodniono winy, wobec czego go uwolniono, natomiast młody Putka został skazany na 30 miesięcy ciężkiego więzienia.

Oskarżał prok. Poeche, powództwo cywilne wnosił adwokat Starosolski, bronił adw. dr. Szewczuk.

Za przejechanie człowieka

Przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem s. o. Tertila stanął wczoraj maszynista kolejowy Feliks Oleksiński, pod zarzutem występku przeciw bezpieczeństwu życia. Na szlaku Lwów - Podzamcze tak nieszczęśliwie manewrował pewnego dnia kierowanym przez siebie parowozem, że najechał na stojącego na torze robotnika Piotra Koziarskiego, który, nie słysząc sygnału — Oleksiński bowiem nie sygnalizował — nie ustąpił się. Koziarski odniósł poważne obrażenia. Rzeczoznawca z ramienia dyrekcji kolejowej stwierdził, że istotnie oskarżony nie zachował w tym wypadku obowiązujących przepisów. Oleksiński zaprzeczył temu. W celu przeprowadzenia naoczni sądowej, rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. Poeche, bronił adwokat Bromberg.

KRAJOWA

BORYSŁAW. **Zastrzelenie zbiega.** W dniu wczorajszym zbiegli z drohobyckiego zakładu karnego dwaj więźniowie, bracia Klim i Tymofej Kowalczukowie. Służba więzienna, ścigając ich, zrobiła użytek z broni palnej, w wyniku czego Klim Kowalczuk został ciężko raniony i zmarł w szpitalu. Drugiego zbiega dotychczas nie przychwycono.

PRZEMYŚL. **Śmierć głuchoniemej pod kołami wozu.** Straszny wypadek wydarzył się we wsi Młodowice. Rolnicy Stefan i Michał Zajączkowscy, przejeżdżając wozem przez wieś, zbliżyli się na odległość kilku kroków do idącej drogą 12-letniej Marji Sencyszyn, sądząc, że ta w ostatniej chwili usunie się na bok. Tymczasem dziewczynka nie zeszła z drogi, a dyszel rozpędzonego wozu uderzył ją w głowę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Jak się okazało, zabita była głuchoniemą. Przeciw braciom Zajączkowskim skierowano sprawę do prokuratora.

Wiadomości Statystyczne. Dnia 15 lipca 1932 r. wyszedł z druku zeszyt 20 Wiadomości Statystycznych, wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w języku polskim i francuskim 3 razy na miesiąc. Zeszyt 20 Wiadomości Statystycznych z dnia 15 lipca zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: Stanu Gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

Najazd trędowatych na miasto Isacea.

Jak to sobie czytelnicy nasi zapewne przypominają, dwa tygodnie temu cała gromada trędowatych, umieszczonych w specjalnem osiedlu w Tichilesti, w Rumunji, opuściła swe miejsce pobytu i udała się do najbliższego miasta Isacca, chcąc zdobyć dla siebie żywność i lekarstwa, których od dłuższego czasu była pozbawiona.

Przybycie trędowatych wzbudziło panikę wśród ludności, która się schroniła do mieszkań, zamykając drzwi i okna. Policji z trudem udało się namówić trędowatych, by wrócili do swego osiedla, obiecując przysłanie im żywności i lekarstw.

Tygodnik paryski „Lu" ogłasza teraz wywiad z doktorem Simionescu, znanym bakterjologiem rumuńskim, do którego kompetencji należy opieka nad trędowatymi.

W zakładzie w Tichilesti znajduje się około 200 chorych. W małej wiosce rybackiej przy ujściu Dunaju, Caraorman, liczącej 500 mieszkańców, wszyscy prawie są dotknięci tą straszną chorobą. Władze dowiedziały się o tem dopiero w roku zeszłym. Na szczęście trąd jest mniej zaraźliwy, niż np. syfilis i udało się powoli izolować całkowicie Caraorman i zamienić w osiedle dla trędowatych. Po wyrażeniu opinji, iż w obecnym stanie nauki, trąd jest chorobą nieuleczalna, dr. Simionescu udzielił pozwolenia korespondentowi „Lu" na zwiedzenie Tichilesti.

Wieś Tichilesti znajduje się o 7 km od Badabag. Jedynym środkiem komunikacyjnym jest wózek chłopski, którym po paru godzinach uciążliwej jazdy, można się dostać do osiedla trędowatych. Po przejściu trzech bram i trzech kordonów straży, zwiedzający dostaje się w podwórze, gdzie zostaje przyjęty przez naczelnego lekarza dr. Lupu i po włożeniu gumowych rękawiczek, może zwiedzać zakład.

Zakład w Tichilesti urządzony nowocześnie, liczy zaledwie dwa lata egzystencji. Dawniej chorzy byli umieszczani w Sargeanea w Besarabji w budynkach ciemnych i brudnych. Nikt się nie troszczył o ich potrzeby, musieli sami zdobywać sobie żywność, wypraszając ją u okolicznej ludności lub kradnąc. Dziś jeszcze aprowizacja trędowatych nie jest jeszcze zupełnie dostateczna, lecz przynajmniej mieszkają oni w warunkach higjenicznych i mają zapewnioną pomoc lekarską.

Każdy chory posiada oddzielną izbę, jedna rodzina zajmuje izbę wspólną. Latem sytuacja chorych poprawia się trochę pod względem żywności, gdyż uprawiają oni ogródki, chociaż praca nie jest obowiązującą. W osiedlu na każdym kroku spotyka się chorych, pokrytych ranami, pozbawionych często palców u rąk lub nóg. Są tacy, którzy od 30 lat cierpią na tę straszną chorobę i marzą o śmierci, jak o wyzwoleniu.

Cela Nr. 7 zajęta przez dwóch braci. Starszy, będąc w Azji Mniejszej, zaraził się trądem i został umieszczony w osiedlu. Po paru miesiącach udało mu się uciec, aby się zobaczyć z rodziną. W kilka miesięcy przywieziono jego brata, młodego adwokata. Od tego czasu starszy brat trapiony wyrzutami sumienia znosi okropne męczarnie, nietylko fizyczne, lecz i moralne.

Z gabinetu dr. Lupu wychodzi młoda para. Poznali się w osiedlu i od kilku miesięcy są małżeństwem. Dr. Lupu uprzedzając pytanie wyjaśnia: „Natura sama czuwa nad tem, aby trędowaci nie pozostawiali potomstwa. Mamy tu dużo małżeństw, lecz bardzo rzadko rodzą się dzieci żywe, a nawet w tym wypadku, nie dochodzą nigdy do wieku dojrzałego". Młodzieniec i kobieta o twarzy zniszczonej przez trąd, przechodzą przez podwórze, trzymając się pod rękę. Miłość, nawet tu, dopomina się o swoje prawa. Przy wyjściu, starzec, widząc obcych, błagalnie wyciąga ręce, prosząc o jałmużnę i rzuca się na nią, chwytając w powietrzu, jak pies zgłodniały.

Nowe dekrety rolnicze na Radzie Min.

Jak się dowiadujemy, z końcem bieżącego tygodnia spodziewane jest posiedzenie Rady Ministrów, któremu przewodniczyć będzie wicepremjer, prof. Zawadzki.

Posiedzenie to poświęcone będzie ostatecznemu załatwieniu czterech dekretów dotyczących rolnictwa: o nadzorze sądowym w rolnictwie, o urzędach rozjemczych dla spraw kredytowych małej własności rolnej, o segregacji wierzytelności w związku z parcelacją oddłużeniową, oraz w sprawie noweli do rozporządzenia o lichwie pieniężnej.

Łódzki raid motocyklowy.



Zdjęcie nasze przedstawia moment z raidu motocyklowego, urządzonego przez łódzki Klub Motocyklowy wspólnie z Wojewódzkim Komitetem L. O. P. P., celem podniesienia sprawności motocyklistów. Uczestnicy raidu mieli za zadanie przebycie odcinka szosy, zasnutego gazami dymnemi. — Na zdjęciu widzimy motocyklistę w masce gazowej po przebyciu zagazowanego odcinka szosy.

Walki z piratami chińskimi.

Opjum odgrywa tę samą rolę w życiu wielu Chińczyków, co alkohol wśród obywateli St. Zjednoczonych: rozkosz pożądana, lecz zakazana. Wskutek czego w Państwie Niebieskiem, gdzie dotychczas kwitnie piractwo na morzu i rzekach — kontrabanda i handel nielegalny opjum rozwija się niepokojąco.

Załoga łodzi celnej, uganiającej się za przemytnikami tej rozpowszechnionej trucizny, znajduje się stale w obliczu śmierci, zadawanej zdradziecką kulą lub nożem.

Łodzie te mają przeważnie po 30 metrów długości i poruszane są siłą pary. Zanurzenie ich nie przenosi 3 i pół metra. Budka sternika obita jest płytami ze stali pancernej; okna posiadają stalowe zasłony, z wywierconemi otworami do strzelania. Uzbrojenie łodzi stanowią jedno lub kilka szybkostrzelnych dział. Cały statek zabezpieczony jest siecią stalową.

Głównym punktem przemytniczym, gdzie toczą się krwawe walki z celnikami, jest Hankou na Jangtsekiangu. Poza pościgiem za przemytnikami, policja celna zmuszona jest staczać formalne boje z doskonale zorganizowanemi bandami teroryzujących komunistów, które z wojennym okrzykiem „rabujemy bogatych, dajemy biednym!" napadają na handlowe statki, gęsto tu kursujące.

Złowioną łódź piracką przerabia się na statek strażniczy. Załoga, która dokonała tego czynu, otrzymuje wynagrodzenie, równające się jej wartości wraz z łupem, znajdującym się na niej.

A że piraci całe swe mienie wiozą ze sobą, wynosi to nieraz bardzo poważne sumy.

Ten system wynagradzania zachęca nietylko młodzież miejscową do zaciągania się do chińskiej policji celnej, ale i wielu cudzoziemców, obznajomionych z wojskową służbą morską, wstępuje w ich szeregi, nie gardząc tym niebezpiecznym sportem, za jaki uważają walkę z tą istotną plagą Chin.

Łatwo przyszło — łatwo poszło...
Dzieje wielkich fortun i ich właścicieli.

Śmierć Baty nasuwa pewne refleksje na temat wielkich fortun. Wielkie fortuny powojenne bardzo często okazały się mniej trwałe, niż bańki mydlane. Doświadczyli tego liczni... miljarderzy powojenni. I tak:

Koncern Stinnesa obejmował w r. 1923 — 1664 samodzielne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Jedenaście banków finansowało operacje koncernu. Kontrakty przez koncern ten zawierane sięgały roku 2000-go. Koncern Stinnesa zwalił się jak domek z kart już w roku 1925, po śmierci Stinnesa.

Clarence Hatry, w Londynie przeprowadzał w małym banku transakcje sięgające kwoty 1,300 milj. zł., finansując angielskie pożyczki komunalne. Planował też utworzenie trustu w angielskim przemyśle stalowym, ostatnio zaś został założycielem angielskiego towarzystwa Phomaton. W roku 1929 został zaresztowany pod zarzutem sfałszowania akcyj na sumę 90 milj zł. i wyrokiem sądu skazany na 14 lat więzienia.

Albert Oustric, ongi kelner i osławiony pokerzysta, dorobił się po wojnie małego domu bankowego, zaś kupując bezwartościowe o niskim bardzo kursie akcje przemysłu górniczego, wyśrubował umiejętnie spekulacjami kurs tychże ze 102 na 802. W roku 1930 majątek jego oszacowano na sumę 1800 miljonów złotych. W skład posiadanych przez niego przedsiębiorstw wchodziły przedsiębiorstwa budowlane, szlifiernie djamentów i fabryki włókiennicze. Również skupia on w swem ręku przemysł kopalniany. W roku 1931 zostaje oskarżony o sfałszowanie kursu akcji, w konsekwencji czego zostaje mu ogłoszona upadłość, zakończona konkursem.

Camillo Castiglioni w r. 1914 jest drobnym urzędniczyną. W roku 1922 majątek jego zostaje oszacowany na sumę miljarda szylingów. W roku 1924 wpływa na niego skarga o sprzeniewierzenie i fałszerstwo. Zabytki sztuki, w ręku tego człowieka skupione, szacowane były podówczas na sumę 200 milj. złotych. Zostaje on zwolniony z więzienia za bajońską sumę, złożoną tytułem kaucji. Dziś podobno żyje gdzieś zagranicą, gdzie utrzymuje się z prowadzonego przez siebie automobilowego warsztatu reperacyjnego.

Ricardo Gualino był jednym z najbogatszych i najbardziej szanowanych obywateli Medjolanu. Dorobił się na dostawach wojennych i spekulacjach walutowych podczas inflacji, głównie zaś na jedwabiu, spekulując wspólnie z Oustric'iem. W roku 1931 Mussolini, w czasie słynnej swej przemowy przeciw spekulantom wytknął Gualinie jawnie korupcję. Dziś G. żyje uwięziony w pobliżu Sycylji, na jednej z wysp liparskich, dumając nad swoim losem, który go wyniósł z zacisza warsztatu zegarmistrzowskiego, będącego własnością jego ojca.

Alfred Loewenstein, pułkownik belgijski, finansował po wojnie handel sztucznym jedwabiem w Europie, był koncesjonarjuszem kolei belgijskich, które też pragnął zelektryfikować. W r. 1928 wyskoczył z samolotu. Dopiero po jego śmierci ujawniony został fatalny stan jego interesów.

Lord Kylsant, po wojnie najbogatszy i najpotężniejszy przedsiębiorca okrętowy Anglji, został w roku 1931 za fałszerstwa bilansowe skazany na 14 miesięcy więzienia.

Wreszcie Ivar Kreuger, który w r. 1928 trzy czwarte światowej produkcji zapałek dzierżył w swojej ręce. W roku 1930 posiadał w 43 państwach 200 własnych fabryk i udzielił pożyczek 16 państwom. Po samobójstwie jego w dwa lata później, wyszły na jaw fałszerstwa bilansowe, oraz fałszywe szacunki, na podstawie których korzystał z kredytów banków rembursowych.

List z Worochty.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej")

Obecny sezon w Worochcie rozpoczął się pod znakiem kryzysu. Jest tu coprawda spora ilość letników, którzy ściągnęli tu na wywczasy z dalekich krańców Wileńszczyzny i Poznańskiego, lecz właściciele pensjonatów i lokali rozrywkowych — pamiętających lepsze czasy — nie są bardzo zadowoleni. Bo to proszę pana — mówił do mnie jeden taki eksploatator powietrza i słońca — nie jest jeden z drugim gość jak należy. Taki to sobie własnoręcznie przyrządza śniadanie i wogóle ogranicza się tylko do najkonieczniejszych wydatków, a lokal pusty i straty przynosi.

Wywody dotkniętego kryzysem właściciela pensjonatu — podzielam w zupełności, gdyż miałem sposobność widzieć lokale dancingowe, w których orkiestra grała dla jednego lub dwu ponuro nastrojonych gości.

Dawnemi czasy kandydat na letnika na dwa miesiące naprzód prowadził pertraktacje z zarządami różnych Danut, Niteczek czy Szarotek — by móc zawczasu zdobyć dobre i wygodne pomieszczenie w tem uroczem letnisku. — A dzisiaj wysiadających z pociągu podróżnych opada zgraja posłańców z dużemi na czapkach zamieszczonemi nazwami pensjonatów. Ciężką przeprawę ma podróżny ciągnięty na wszystkie strony, co jest połączone z obawą utraty części bagażu porywanym i unoszonym przez tych komisjonerów w stronę swego zakładu pracy.

Każdy z nich zachwala pensjonat przez siebie reprezentowany — ganiąc zalety innych. U nas państwo będą mieli wszelkie wygody — a tam nie, tylko pluskwy. — Takie i podobne słyszy się głośno prowadzone rozmowy na stacji kolejowej.

Ceny w stosunku do lat ubiegłych za pomieszczenie i utrzymanie w pensjonatach są niewysokie i wahają się od 4—7 złotych za dobę. Snać duża podaż pokoi spowodowała automatyczną obniżkę.

No ale pozostawiam kryzys i jego zjawiska na boku, o czem zresztą można zapomnieć choćby na godzin kilka — obcując z przepyszną przyrodą Czarnohory skąpanej w promieniach życiodajnego słońca, którego działaniom poddają się z uporem i cierpliwością panie, szczególnie reprezentujące mniejszość narodową, posługujące się żargonem tak znanym w dzielnicy II we Lwowie.

Sławną jest Worochta, bo ściąga zwłaszcza w dnie świąteczne liczne wycieczki zapuszczające się na gęsto porosłe sosną wzniesienia, skąd podziwiać można cudowną panoramę utworzoną z gór i lasów. Piękno okolicy podnosi wiecznie szemrzący Prut, przeciskający swe wody między urwiskami, unoszący z prądem pięknie toczone kamyczki niby skarb.

Specjalną uwagę zwłaszcza przyjeżdżających z innych dzielnic Państwa zwraca barwny tutejszy strój huculski, którego wzorzystość nie jest niejednokrotnie pozbawiona artystycznych kompozycyj wyszywanych na koszulach i serdakach.

Huculi trudnią się oprócz wypasania bydła i uprawą skrawka zagonu wyrobem różnych ozdobnych misternie wykonanych przedmiotów, które cenią sobie nawiasem mówiąc bardzo słono — nie wiele sobie robiąc z kryzysu i braku gotówki u letników.

Większość hucułów stanowi proletarjat robotniczy, utrzymujący się z pracy w gęsto rozrzuconych tartakach. — Praca ciężka i licho płatna.

Na ten to proletarjat spadła klęska bezrobocia, spowodowanego pożarem tartaku państwowego, który doszczętnie wraz z urządzeniem maszynowem spłonął. Państwo poniosło na przeszło 2 miljony szkodę, a tych kilkaset biedaków straciło pracę, jedyne ich źródło utrzymania. Byłoby wskazanem, by czynniki kompetentne z tych względów zajęły się odbudową tego warsztatu pracy.

Z. S.

Budowa olbrzymiego mostu w Afryce.

W Nigerji odbyło się uroczyste otwarcie — dla ruchu kołowego i kolejowego — nowo wybudowanego mostu pod Makurdi na rzece Benue.

Most ten jest najdłuższym w Afryce, ma bowiem 775 m. długości. Koszt budowy wynosi 1 miljon funtów szterlingów (t. j. 33 miljonów zł.).

Ale za lat kilka inny już most będzie największy na kontynencie afrykańskim, a mianowicie most na rzece Zambezi w dolnym jej biegu. Budowa tego nowego mostu została ostatecznie postanowiona.

Rząd portugalski udzielił zezwolenia na wydanie przez zainteresowane kompanje kolejowe bonów na 3,850.000 funtów szterlingów (t. j. 127 miljonów zł.).

Do budowy będzie użytych 180.000 ton stali. Długość całego mostu wyniesie 4.000 m. — będzie więc to najdłuższy most nietylko w Afryce, ale wogóle na świecie. Budowa potrwa 4 lata.

Należy zaznaczyć, że roboty przygotowawcze rozpoczęto już przed kilku miesiącami. Zostały one jednak przerwane i zniszczone w okresie deszczowym przez nadmierne podniesienie się poziomu rzeki, wywołane niezwykle obfitemi deszczami.

Rajmund Poincaré

o republikaniźmie niemieckim, długach i reparacjach.

Znany publicysta i historyk niemiecki Emil Ludwig ogłasza teraz na łamach miesięcznika paryskiego „Revue de Paris“ swoje wspomnienia. Znajdujemy tam wiele bardzo ciekawych przyczynków do historji stosunków niemiecko-francuskich, m. i. rozmowę, jaką przed dziesięciu laty prowadził pisarz niemiecki z b. prezydentem i b. premjerem Francji, Rajmundem Poincarem na wciąż jeszcze i dzisiaj aktualne tematy.

Niektóre powiedzenia ówczesnego prezydenta francuskiego nabierają specjalnego znaczenia w świetle ostatnich wydarzeń.

W odpowiedzi na uwagę Ludwiga, że Niemcy wypędzili swych monarchów tak samo, jak to uczynili Francuzi w roku 1870, Poincaré rzekł:

— Nie mogę się zgodzić z samem założeniem tego porównania. Po pierwsze, u nas książęta sami rozbiegli się. Po drugie, Niemcy zamiast pójść za naszym przykładem, oskarżyć i uznać ich winnymi i zabronić im dostępu na terytorjum państwa, Niemcy stale ich ochraniali i zaopatrywali w pieniądze. Wiem, że Niemcy z natury, to dobry naród, lecz jak to może być, by oni w zupełności nie odgrodzili się od starego ustroju.

— Jeżeli więc Francuzi przekonani są o niewinności narodu niemieckiego, dlaczego okupowali Ruhrę?

— Jeżeli dłużnik odmawia płacenia, konieczne jest nałożenie zastawu na jego dom... Mogę dorzucić, że generał Dawes zaręczył mi, że bez okupacji Ruhry nie dostaniemy ani grosza od Niemiec.

Ludwig pisze, że o ile mu wiadomo, Poincaré był przeciwnikiem okupowania Ruhry. Z zupełnie wiarygodnych źródeł doniesiono mu, że na dwa tygodnie przed okupacją, Poincaré był wrogiem tego planu. Związany jednak słowem honoru, autor wspomnień nie mógł nic więcej powiedzieć w tej sprawie i zadowolił się takiem zapytaniem:

— Czy Francuzi powtórzyliby raz jeszcze eksperyment okupacji?

— Nie opuszczą Ruhry — odrzekł Poincaré — zanim Niemcy nie zobowiążą się płacić reparacyj.

— Czy przypuszcza pan, że żyjemy wciąż jeszcze w czasach, w których można karać dłużnika?

— Przypuszczam — odparł Poincaré na zapytanie — że żyjemy wciąż jeszcze w czasach, w których dłużnik jest obowiązany zapłacić swój dług.

— Czy myśli pan, że my nie chcemy, czy nie możemy płacić?

— Nikt dobrowolnie nie płaci. Przekonałem się o tem nietylko na Niemczech. Znam i inne narody, naprzykład Francuzów, którzy nie płacą dobrowolnie. W ciągu dwóch lat walczyłem o to, by Francja zgodziła się zapłacić swój dług Anglji. W tej walce straciłem zdrowie, jak wasz Stresemann.

Ludwig zapytał następnie Poincarégo, czy nie uważa on za pożądane prowadzenie takiej polityki, któraby umocniła stanowisko sił republikańskich w Niemczech. Po wojnie 1870 roku Bismarck podtrzymywał młodą republikę francuską.

Poincaré odrzekł na to, że żelazny kanclerz uczynił to w interesach Niemiec.

Pośmiertna podróż Faraonów.

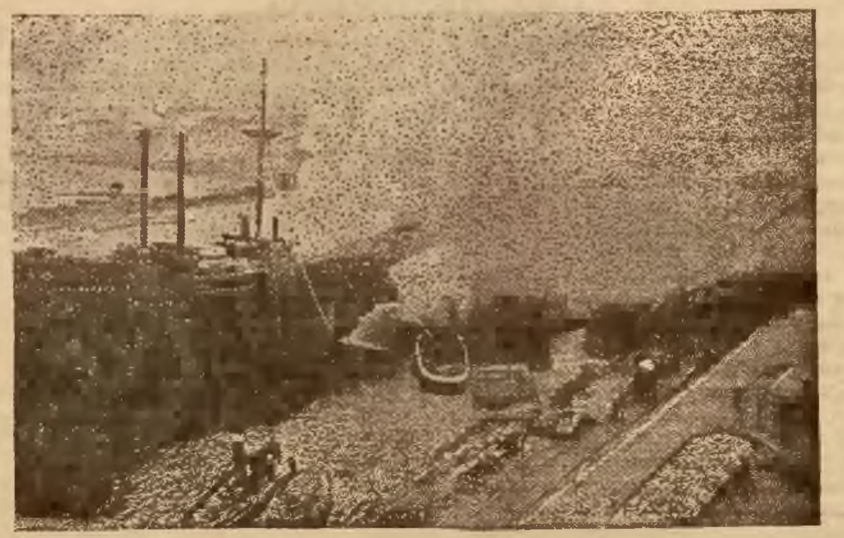
Faraonowie egipscy, budując wspaniałe grobowce, w których mumje ich bezpiecznie spoczywać miały snem wiecznym, nie przewidywali prawdopodobnie losu, jaki im gotuje odległa przyszłość. Zawiedli się we wszystkich swoich ludzkich rachubach

Bo oto grobowce, tak zdawałoby się niedostępne, zanim stały się przedmiotem badań uczonych i archeologów, zostały przez nieznanych złoczyńców okradzione i zbezczeszczone.

Obecnie zaś wszystkie mumje, nie wyłączając Tut-Ank-Ammona, powędrowały do Kairu, gdzie są złożone w mauzoleum, przeznaczonem pierwotnie dla prochów Zaghlul paszy. Podróż, a zwłaszcza umieszczenie w wilgotnem mauzoleum, okazały się, jak to przewidywali archeologowie, fatalnem dla dostojnych mumji, którym grozi szybkie spełnienie się słowa Pisma św.: „Proch jesteś i w proch się obrócisz“.

Podróż tych mumji — jak pisze „Matin“ — ma podłoże polityczne.

Olbrzymi pożar w porcie amsterdamskim.



W porcie Amsterdamskim wybuchł przed kilku dniami pożar na parowcu „Moldanger“, o pojemności 9400 tonn, zbudowanym w tamtejszej stoczni dla jednego z norweskich towarzystw żeglugi morskiej. Mimo energicznej akcji ratunkowej, płomienie w krótkim czasie ogarnęły cały statek, który uległ zupełnemu zniszczeniu. — Na zdjęciu naszem widzimy płonący statek.

Z Uniwersytetu poznańskiego.

Sekretarjat Uniwersytetu poznańskiego zawiadamia, że termin składania podań o przyjęcie na poszczególne wydziały, oprócz wydziału lekarskiego ze Studium Wychowania Fizycznego, a mianowicie na wydziały: prawno-ekonomiczny, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy wraz z oddziałem farmaceutycznym i rolniczo-leśny — oznaczono na czas od 16 do 30 września. Termin wpisów na wydział lekarski wyznaczony został na czas od 1 do 10 września.

Ilość przyjętych na wydziale prawno-ekonomicznym, lekarskim, Studjum Wychowania Fizycznego i oddziale farmaceutycznym jest ograniczona, przyczem na wydziale prawno-ekonomicznym tylko na 1 rok studjum prawniczego.

Na wydziale lekarskim obowiązuje konkurs matur i egzamin pisemny. Pierwszeństwo na tym wydziale oraz na wydziale prawno-ekonomicznym (1 roku studjum prawniczego) będą mieli kandydaci(tki), którzy ukończyli gimnazjum typu klasycznego lub humanistycznego; absolwenci zakładów typu matematyczno-przyrodniczego muszą się wykazać świadectwem z łaciny. Kandydaci(tki), zgłaszający się na oddział farmaceutyczny, poddani będą egzaminowi z matematyki lub fizyki (według wyboru).

Dziekanaty wszystkich wydziałów mieszczą się w Collegium Minus (Wały Wazów 26), Dyrekcja Oddziału farmaceutycznego przy ul. Grunwaldzkiej 14, a Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego w Parku Wilsona (Marsz. Focha 40).

Magistrat w roli pośrednika małżeńskiego.

Magistrat stolicy Japonji, Tokio, jest zdania, że od przybytku kłopotów głowa nie zaboli. Uznając widocznie tę zasadę, powziął zamiar założenia miejskiego biura pośrednictwa małżeństw. Ojcowie miasta obliczyli już nawet, iż do biura napływać będzie corocznie około 2.000 zgłoszeń, zaś dzięki „pracy urzędników miejskich“ dojdzie do skutku około 300 małżeństw. Jak na miljonowe miasto nie jest to cyfra imponująca i nasuwa się pytanie, czy warto tworzyć nowy urząd dla tak mizernych rezultatów.

Innego jednak zdania jest magistrat tokijski, który decyzję już powziął i głowi się teraz nad inną stroną tego zagadnienia. Zadał on sobie bowiem pytanie, czy skojarzone za pośrednictwem biura miejskiego małżeństwa nie wpadną czasem na pomysł, w razie złego pożycia, wystąpienia przed sąd z zażądaniem odszkodowania od miasta za złe pośrednictwo. Groźbie tej ma zapobiec klauzula w kontrakcie ślubnym, mówiąca o zrzeczeniu się z góry wszelkich pretensyj do miasta w razie zawarcia małżeństwa.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 5/32. Wykreślenie firmy spółki. W rejestrze handlowym dla firm spółkowych Tom II, strona 22 wykreślono dnia 5 stycznia 1932 firmę J. Schidek i Spółka, naprawa samochodów oraz spokrewnionych przedmiotów urządzeń i przyrządów z siedzibą w Białej z powodu rozwiązania spółki. 4183

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, 5 stycznia 1932.

Firm. 103/32 Stow. I. 159. Wpis zmiany do rejestru stowarzyszeń. Wpisano do rejestru stowarzyszeń przy firmie Towarzystwo Kredytowe, stowarzyszenie z ograniczoną odpowiedzialnością w Gołogórach w likwidacji, iż na wniosek członków stowarzyszenia z dnia 13/4 1932 r. ustanawia się likwidatorami Markusa Kahanego, Wiktora Witkowa w Gołogórach i Ernestynę Schrenzel w Złoczowie z tem, że siedzibą likwidacji stowarzyszenia będzie odtąd gmina Gołogóry. 4438

Sąd okręgowy.

Złoczów, 9 czerwca 1932.

LICYTACJE.

K. 4634/31 Edykt licytacyjny. Dnia 23 sierpnia 1932 o godzinie 10.30 przedpoł. w biurze Nr. 62 odbędzie się licytacja a) realności lwh. 52 składająca się z parc. gr. lk. 56, 53/1, 55/1, b) realności lwh. 53 składająca się z parc. gr. lk. 59/1, 108 59/2, c) realności lwh. 54 składająca się z parc. gr. lk. 151 ks. gr. gm. kat. Zakrzówek. Wartość szacunkowa ad a) 27.020 zł., ad b) 35.806 zł. 40 gr., ad c) 42.916 zł. Najniższa oferta ad a) 13.510 zł., b) 17.903 zł. 20 gr., c) 21.458 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenty można przeglądać w tut. Sądzie w biurze Nr. 66 w godzinach urzędowych. 4432

Sąd grodzki na Podgórzu, Oddział III.

Kraków, 12 lipca 1932.

E. XXIV. 1001/31. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta“ odbędzie się dnia 23 września 1932, o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa III. dzielnicy gm. miasta Lwowa: 1/4 część whl. 268. Oznaczenie realności: 1/4 niewydzielona część realności składającej się z dwupiętrowej kamienicy dwufrontowej u zbiegu ulic Żółkiewskiej i Zborowskiej, położonej na parceli budowlanej lkat. 2502, o powierzchni 442 m. kw. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 1/4 części 26.924 zł. Najniższa oferta 13.462 zł. Do realności whl. 268 ks. gr. III. dzielnicy gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: okna, drzwi, kraty, świecznik sufitowy, muszle wodociągowe i t. d., oszacowane w 1/4 części na 495 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.

Lwów, dnia 8 czerwca 1932. 4439-3

E. V. 2583/29/51. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Powszechnego Banku Związkowego w Polsce Oddział w Drohobyczu odbędzie się dnia 31 sierpnia 1932 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 79 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Drohobycz Zagrody; 13/180 whl. 103 i 13/36 whl. 460. Oznaczenie realności: w skład tych realności wchodzą pb. 282/5 i pbud. 282/1. Na pb. 282/1 pobudowana jest dwupiętrowa kamienica. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 40.525.30 zł. Najniższa oferta 20262.65 zł. Do realności whl. 460 ks. gr. Drohobycz Zagrody należą następujące przynależności, a to studnia, oszacowana na 216 zł. 58 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4435

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 6 kwietnia 1932.

E. V. 4731/31/8. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Dawida Wegnera i tow. odbędzie się dnia 8 września 1932 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 79 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Drohobycz Zwarycz; połowa whl. 72. Oznaczenie realności: w skład tej realności wchodzą pb. 2177 i pgr. 1008, na których pobudowany jest dom mieszkalny. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 3560.50 zł. Najniższa oferta 1780.25 zł. Do realności whl. 72 ks. gr. Drohobycz Zwarycz należą następujące przynależności, a to: studnia, drzewo i ogrodzenie, oszacowane na 56 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki. 4436

Drohobycz, dnia 14 czerwca 1932.

UPADŁOŚCI.

Sa 31/32/32. Uchwała. Sprawa ugodowa p. Karoliny Fränkel kupcowej w Brodach. Wskutek zmiany przez dłużniczkę propozycji ugodowej na 30 proc. wierzytelności — przy utrzymaniu w mocy reszty poprzedniej propozycji odracza się audjencję ugodową na dzień 2 sierpnia 1932 godz. 9 b. 26, do której wzywa się wszystkich interesowanych.

Sąd grodzki.

Brody, 24 czerwca 1932. 4431

Sa 74/31/56. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Jakóba Bojki we Lwowie, Krakowska 9 jest zakończone. 4430

Sąd okręgowy.

Lwów, 2 czerwca 1932.

Sa 49/32/80. W sprawie ugodowej Fmy Frankel, Gruber i Entenberg, oraz Jakóba Grubera osobiście odracza się audjencję ugodową na 29 lipca 1932 godz. 10.30 rano.

Sąd okręgowy.

Lwów, 16 lipca 1932. 4429

Sa 71/32/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Izaka Lana we Lwowie, ul. Zamarstynowska 49. Komisarz ugodowy Aleksander Czaykowski, sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy p. Human Schorr we Lwowie, ul. Kazimierzowska 3. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 17 dnia 24 sierpnia 1932 o godz. 10 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 sierpnia 1932. 4428

Sąd okręgowy.

Lwów 15 lipca 1932.

Sa 46/32/35. W sprawie układowej Jakóba i Reginy Zuch w Bóbrce odroczono audjencję układową na dzień 22 lipca 1932 godz. 9.30 Sala Nr. 17. 4427

Sąd okręgowy.

Lwów, 22 czerwca 1932.

Sa 56/32/35. W sprawie układowej Chaji Lei Spiegel zam. Mann w Bóbrce audjencję układową odroczono na dzień 29 lipca 1932 godz. 9.30 Sala Nr. 17. 4426

Sąd okręgowy.

Lwów, 22 czerwca 1932.

Sa 82/32/6. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Ludwika Tyrasa we Lwowie, ul. Żółkiewska 68. Komisarz ugodowy Aleksander Czajkowski, sędzia Sądu okręgowego. Zarządca ugodowy Salomon Winter we Lwowie, Żółkiewska 5. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 17 dnia 13 września 1932 o godz. 10-tej przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 31 sierpnia 1932.

Sąd okręgowy.

Lwów, 13 lipca 1932. 4423

Sa 55/32/36. W sprawie układowej 1) Hipolita Śliwińskiego, 2) Władysławy z Dembińskich Śliwińskiej i 3) „Gryf“ Zakłady młyn. Piekarskie i Ska we Lwowie odroczono audjencję układową na dzień 2 sierpnia 1932 godz. 9.30 Sala Nr. 17. 4425

Sąd okręgowy.

Lwów, 23 czerwca 1932.

Sa 162/31/64. W sprawie postępowania ugodowego Racheli Reich zam. Grünfeld we Lwowie, zatwierdza się ugodę zawartą dnia 18 kwietnia 1932 między dłużniczką a jej wierzycielami. 4424

Sąd okręgowy.

Lwów, 18 lipca 1932.

Sa 21/32/8. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Ozjasza Wachmana właściciela handlu żelaza w Bełzie. Komisarz ugodowy Aleksander Czaykowski, sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy Dr. adw. Leon Taube w Bełzie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 17 dnia 15 września 1932 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 31 sierpnia 1932. 4422

Sąd okręgowy.

Lwów, 13 lipca 1932.

Sa 39/32. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Chaji Ruchli Spielman, właścicielki handlu bławatnego w Turce nad Stryjem, ul. Legjonów. Komisarz ugodowy Dr. Jakób Sandig, sędzia grodzki w Turce nad Stryjem. Zarządca ugodowy Dr. Broch, adwokat w Turce nad Stryjem w miejsce zwolnionego Ozjasza Nachmana Meinera, kupca w Turce. Wzywa się wierzycieli, aby swe wierzytelności zgłosili do dnia 20 sierpnia 1932 u Komisarza ugodowego w Turce nad Stryjem. Audjencję ugodową wyznacza się na dzień 9 września 1932, godz. 8 rano w Sądzie grodzkim w Turce nad Stryjem, sala rozpraw Nr. 1. II

Komisarz ugodowy przy Sądzie grodzkim. 4437

Turka, dnia 14 lipca 1932.

Idealny aptekarz.

Rzecz dzieje się w Nowym Jorku. Do apteki przychodzi klijent i żąda środka przeczyszczającego.

— Środek jednak musi być taki, żeby teraz zażyty zaczął działać dopiero po powrocie do domu.

— A gdzie pan mieszka?

— Ulica 26-ta.

Aptekarz bierze z półki butelkę i nalewa do szklaneczki kilka kropel lekarstwa,

— Czy pan jedzie do domu, czy idzie pieszo?

— Jadę.

Aptekarz bierze drugą butelkę z półki i znów dolewa kilka kropel lekarstwa.

— Czy pan jedzie tramwajem czy samochodem?

— Tramwajem.

Aptekarz dolewa kilka kropel z trzeciej butli.

— Jak daleko od przystanku tramwajowego do pańskiego mieszkania?

— Około stu kroków.

Lekarstwo w szklance uzupełnia się z czwartej butli.

— Na którem piętrze pan mieszka?

— Na czwartem.

Znów parę kropli wpada do szklanki.

— Czy pan do swego mieszkania jedzie windą, czy idzie pieszo?

— Winda, panie•aptekarzu.

Aptekarz wlewa parę kropli z szóstej butelki.

— Ile jest kroków od windy do pańskiej łazienki?

— Może dwanaście.

Aptekarz miesza wszystko i podaje lekarstwo klientowi, który je wypija duszkiem, płaci i wychodzi.

Na drugi dzień klient zjawia się w aptece i już w drzwiach krzyczy radośnie:

— Panie aptekarzu, jest pan nieoceniony. Pan ma niezwykle zdolności!

— A to dlaczego?

— Bo pan pomylił się zaledwie o jakie dwa metry.

— A czy pan ma własny klucz od mieszkania, czy musiał pan dzwonić?

— Musiałem dzwonić i nawet nie w tej chwili mi otworzono.

— No widzi pan, to dlatego.

Lekarska porada przez telefon też kosztuje.

Izba lekarska w Berlinie wydała komunikat, w którym żali się na zarywanie lekarzy przez pacjentów, usiłujących pod pretekstem kryzysu odciągać terminy regulowania należności za poradę lub też nie płacić wcale. W szczególności zwracają lekarze uwagę na pewien zwyczaj, który przyjął się szeroko teraz w Niemczech, a który — zdaniem lekarzy — szkodzi mocno ich interesom materjalnym. Piszą oni:

„Pacjenci mają teraz zwyczaj zapytywania lekarza telefonicznie o poradę, poczem uważają już za zbędne zgłosić się osobiście, w tem mniemaniu, iż porada telefoniczna nie obowiązuje do płacenia. Podkreślamy zatem, iż sposób ten wykracza przeciw ogólnie obowiązującym i przyjętym zasadom. Według prawnie unormowanej taryfy wynagrodzeń lekarza, porada telefoniczna uważana jest za równoznaczną z poradą osobistą i podlega tak samo wynagrodzeniu jak tamta. Lekarze mają więc prawo domagać się honorarjum za informację i poradę udzieloną w drodze telefonicznej".

Jak wynika z komunikatu, lekarze niemieccy wyrażają dość ujemną opinję o solidności i wypłacalności swoich pacjentów, kładąc przytem nacisk na niesolidność sfer, które pod pretekstem kryzysu zarywają lekarzy, prowadząc przytem i dzisiaj tryb życia wcale wystawny. **Or.**

Ford wznawia plantacje kauczuku nad Amazonką.

Pierwsze próby założenia wielkich plantacyj kauczuku przez Forda nad rzeką Tapajos w brazylijskim stanie Amazonas nie udały się. Ford w tym pierwszym okresie wydał ponad 6 miljonów dolarów, które — zdawało się — przepadną.

Tymczasem — jak się okazuje — Ford nie zrezygnował ze swych planów, lecz podjął na nowo pracę nad założeniem plantacyj,

Urządzono przedewszystkiem mieszkania dla robotników i zorganizowano zaopatrywanie ich w żywność. Należy bowiem pamiętać, że plantacje, zakładane przez Forda, znajdują się w głębokiej puszczy podzwrotnikowej, zdala od wszelkich osiedli. Żywność musi więc być sprowadzana z bardzo daleka, aż z południowych stanów Brazylji, a tylko część jej może być wyprodukowana na miejscu. W tym też celu założono nad Tapajos sady owocowe i ogrody warzywne oraz zaprowadzono hodowlę bydła i drobiu.

Główny ośrodek plantacyj, a zarazem port rzeczny, Boa Vista, był dawniej maleńką osadą. Należało ją rozbudować, aby mogła pomieścić 6—10 tysięcy osób, które mają być zatrudnione na plantacji. Wybudowano więc ogromne budynki betonowe na pomieszczenie nieżonatych robotników oraz dla rodzin 120 domków betonowych i 400 domków drewnianych. Ponadto wybudowano szpitale, kino, domy rozrywkowe, szkoły, parki oraz założono wodociągi i światło elektryczne.

Powstały sklepy i składy oraz małe warsztaty rzemieślnicze — innemi słowy tworzy się tam nowe miasto.

Miljoner amerykański staje daje plantacjom potężne dawki kapitału, w tem przekonaniu, że rozwinie swe plantacje i osiągnie z nich produkcję ponad 20.000 ton rocznie surowego kauczuku, gdyż tyle zużywa go w swych olbrzymich fabrykach samochodów.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Czwartek, 21 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.. — **12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: Koncert z płyt gramofonowych.** — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych.** — **15.30: Lwowski komunikat L. O. P. P.** — **15.40: Muzyka z płyt i „Silva Rerum".** — **16.30: „Wśród książek" omówienie ostatnich wydawnictw.** — 16.40: Trans. z Krakowa. „Górnictwo w dawnej Polsce" wygł. prof. Władysław Bogatyński. — **17.00: 1. Recital śpiewaczy Marji Popowiczówny (sopran). 2. Duety operowe w wyk. pp. Artura Biccio (bas) i Karola Czajkowskiego (tenor). Akomp. Tadeusz Seredyński.** — 18.00: Trans. z Warszawy. „Z drogi na Olimpjadę" wygł. red. Kazimiera Murszałówna. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka. — **19.15: Rozmaitości.** — **19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.45: Trans. z Warszawy. Komunikat roln. Ministerstwa Rolnictwa. — **19.55: Płyta gramofonowa.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota oraz Andrzej Bromke (trąbka) i Józef Karwat (puzon). — 21.20: Trans. z Warszawy. „Sen buchaltera Broszki" słuchowisko w/g Jellena. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 20 lipca.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. budowlana 36,15; 4 proc. poż. inwest. 95,50—95,25—95,50; 5 proc. poż. konwers. 36,—; 5 proc. poż. dolarowa 53,25—54,00; 4 proc. poż. dolarowa 47,25—47,60; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47,88—47,50; 10 proc. poż. kolejowa 101,—.

DEWIZY: Belgja 123.85; Holandja 359,65; Londyn 31.90; Nowy Jork kabel 8,92,8; Paryż 34,98; Praga 26,41; Szwajcarja 173,85; Włochy 45,60; Berlin 212,00.

CZEKI: Bank Polski 71,00.

ERNEST FOX. 39)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Była przerażona, że Niemka zażąda od niej słowa... Bezsenność nie pozwoliła jej jednak jasno myśleć.

— Zaraz przyniosę sznur — zdecydowała się wkońcu opiekunka.

Wyszła, nie zamykając nawet drzwi za sobą. Betty wyciągnęła natychmiast z torebki mały scyzoryk, który ukryła pod poduszką, otworzywszy go poprzednio. Zaledwie zamknęła szufladę, zjawiła się Niemka z pękiem grubego sznura w ręku.

Betty wyciągnęła spokojnie obydwie ręce.

— Nie, ztyłu — powiedziała twardo Niemka.

— Hm — pomyślała Angielka — to będzie trudniejsze.

Podczas zawiązywania rąk naprężyła mięśnie tak, żeby sznur uciskał możliwie najmniej, był to fortel, którego nauczył ją jeden z kolegów z Service. Protestowała też bez przerwy, że nie należy zanadto ściskać, bo będzie miała w ten sposób wstrzymany obieg krwi. Kiedy Niemka skończyła, Betty zauważyła z satysfakcją, że może poruszyć rękami.

Wychodząc, dozorczyni pogroziła jej:

— Niech pani pamięta, że jeżeli będę miała przykrości przez panią, to mi zapłacisz, moja mała... — dodała brutalnie.

Betty wzruszyła ramionami i odrzuciła ze złością:

— O, już mnie pani naprawdę irytuje. Byłam głupia, że się na to zgodziłam — westchnęła. — Bardzo mi niewygodnie...

Kobieta roześmiała się:

— Chciała pani, ażebym poszła się przespać, to pójdę, kochana miss! Życzę pani przyjemnego spędzenia czasu.

Wyszła, śmiejąc się.

Zaledwo drzwi zamknęły się, Betty osiadła z trudem na łóżku. Wyprężywszy ramiona, wyciągnęła scyzoryk z pod poduszki i podskakując na związanych nogach zbliżyła się do umywalni. Odwróciła się plecami do lustra, obserwując ruchy swych rąk. Z początku nie udawało się jej, ale po pewnym czasie sznury były przecięte, a ręce wolne, choć pokaleczone. W minutę później opadły sznury z nóg: była wolna.

Oczywiście była to względna wolność. Pozostało najtrudniejsze do wykonania.

Nie tracąc czasu, Betty odsunęła ostrożnie umywalnię, zapaliła świecę i schowała jeszcze dwie na zapas do torebki, poczem nacisnęła guzik. Blok otworzył się. Przed zejściem nasłuchiwała chwilę — było cicho. Niemka powiedziała widocznie prawdę: nikogo nie było teraz w willi, przynajmniej w podziemiach.

Betty zeszła po drabinie, spuszczając blok za sobą i zaczęła iść korytarzem. Bez przeszkody znalazła się przy końcu. Z biciem serca zatrzymała się przed drugą drabiną. Tutaj miał się zdecydować jej los...

— Trzeba tylko zachować całą zimną krew — myślała.

Po raz drugi najstaranniej obmacała mur. Nic nie mogła znaleźć. Zeszła z drabiny, potrząsała nią, ciągnęła w prawo i lewo... nic...

Ogarnęła ją rozpacz, tupnęła zdenerwowana nogą. Podłoga miała ciekawy rezonans. Uklękła i uderzyła pięścią; dziwny odgłos... W kącie korytarza, przy zbiegu dwóch ścian, znalazła poszukiwany guzik. Nacisnęła go i o mało nie straciła równowagi. Pod jej nogami otworzyło się przejście wysokości metra. Betty wskoczyła w otwór i znalazła się jakby w ciemnem pudle. Promień jasnego światła padał z góry. Było tam małe, oszklone okienko, rodzaj peryskopu, przez który ujrzała trawnik, oświetlony słońcem i drzewa. Zdała sobie sprawę, że w ten sposób każdy, kto chciał się stąd wydostać, badał, czy nikogo niema w pobliżu. Doznawała uczucia podziwu i ci Niemcy byli jednak świetnymi organizatorami. Obmyślali wszystko do najdrobniejszych szczegółów. Pod tym względem nie mają sobie równych... Westchnęła. Tej przedsiębiorczości zawdzięczają Francuzi bombardowanie Paryża przez „Grubą Bertę" a Anglicy ataki Zeppelinów...

Nie był to jednak czas do rozmyślań. Musiała odszukać wyjście z tej pułapki. Przesuwając świecę wzdłuż ścian zobaczyła rodzaj pokrywy... Chwyciła i pociągnęła. Natychmiast usłyszała zgrzyt i ostre światło zalało korytarz. Odnalazła wyjście.

Odetchnęła pełnemi płucami świeżem powietrzem. Co za przyjemność po tej atmosferze piwnicznej... Jakie wspaniałe słońce... co za zieleń... Życie jest jednak piękne...

Kiedy minął jej pierwszy entuzjazm, rozejrzała się naokoło. Wspięła się na mur otaczający willę i zobaczyła, jak jej się zdawało duży park. Najlepiej będzie iść wzdłuż muru.

(C. d. n.).

Redaktor odpowiedzialny **Dr. Marceli Szarota.**

CENA OGŁOSZEŃ: Za **1** wiersz **milimetrowy 1**-szpaltowej kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.** — **za 1** wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.** — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych **60 gr.** — po kronice **50 gr.** — na 1-szej (pod **nagłówkiem**) **80 gr.** — drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.** — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż **15 gr.** — Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.** — tekstowa **600 zł.** — pierwsza (pod **nagłówkiem**) **800 zł.** — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe **50%**, — zamiejscowe **30%** droższe. — **Za terminowy druk** ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.